

PRZEDPŁATA «Kraju» wynosi kwartalnie: w Petersburgu rb. 1 k. 75; w Cesarstwie i Królestwie rb. 2; w Zagranicy rb. 3. W tym samym stosunku półrocznie i rocznie. Miesięcznie w Petersburgu, Cesarstwie i Królestwie k. 67. Numer pojedynczy 15 k. Biura: Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jekateryniński Nr. 82; Warszawskiego oddziału: Chmielna 43.

# KRAJ

OGŁOSZENIA: za jednoszpaltowy wiersz drobnego pisma (nonpareil) lub jego miejsce: za 1 str. 60 k., na ostrońszej str. 30 k., na innych 18 k. W działach: Zastępny i Zaręczyny 50 k., Nekrologja 50 k., Doniesienia 50 k., Nadesłane (w tekście) 75 k. Za dołączenie Aneksów 75 rb., opr. opł. poczt. Załączniki—dodatki (razem z tekst.) za każdą kartę (3 str.) po 75 rb., opr. koszt. druku i papieru.

Og. zb. № 1250

Petersburg, 27 (14) lipca 1906 r.

Rok XXV № 28

## DEZYNFEKCYJA FORMALINĄ

i stałym paroformem. Najnowszy aparat dezynfekcyjny Zarewicza. Cena rb. 45. Dezynfekcja jednego metra kub. wynosi mniej niż kopiejkę. Zalecony przez Główny Zarząd Woj.-Med. d. 29 paźdz. 1903 r. za № 11051. W Składzie hurtowym MATERJAŁÓW OPATRUNKOWYCH Domu Handl. ALEXANDER WENTZEL, Petersburg, Grochowa 33. Broszury i odezwy bezpłatnie. (7842)

PIERWSZORZĘDNE BIURO  
**JAHÓŁKOWSKIEJ** przeniosło się  
na Nowo-Jasną 8  
wprost Filharmonji  
w Warszawie. (3458)

**NESTLÉ**  
MACZKA DLA DZIECI  
MLEKO zgęszczone NESTLÉ

(7812)

**KRAWATY**  
letnie, w pięknych deseniach,  
niedrogo.  
**JOCKEY-CLUB,**  
№ 40, NEWSKI, № 40. (7926)  
OTRZYMANO  
PIĘKNE KOSZULE KOLOROWE.

**KOSZULE**  
KOLOROWE, gotowe i na obstatunek.  
Wspaniały wybór.  
**MAISON A'OLPHE.** (7902)  
№ 60, Newski, wprost pałacu Aniezkowskiego.  
NADESZŁY KOLNIERZYKI Z WIEDNIA.

Przy ul. Kiryłowskiej (d. 17, m. 9) w Petersburgu otwartą została polska

## Szkola i pracownia

sukien i bielizny dla dziewcząt w wieku od lat 14. Kurs czteroletni z praktyką kroju, szycia i haftu. Dla uczennic, nie umiejących czytać, pisać i rachować, wykłady dwugodzinne codzienne w językach polskim i rosyjskim.

W Berlinie polskie chambres-garnies, Zimmerstr. 97, 11 piętro, przy Friedrichstrasse. Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu.  
Skrzetuska.

## Program tysiącletni idei Polski

Wydany wyszedł z druku i został rozesłany wszystkim posłom polskim i niektórym rosyjskim do Sejmu (Dumy) Rady Państwa. Skład główny w Księgarni L. Idzikowskiego w Kijowie. Cena 40 k. (7934)

## POŁĄGA

pensjonat «Willa Olga», elegancko urządzone, pokoje z werandami lub bez. Doskonała kuchnia. Zgłaszać się: Warszawa, Rysia 5, m. 2. (3420)

# ROZWIAZANIE DUMY.

## MANIFEST NAJWYŻSZY

Z BOŻEJ ŁASKI

## MY, MIKOŁAJ DRUGI,

Cesarz i Samowładca Wszechrosyjski, Król Polski, Wielki Książę Finlandzki i t. d., i t. d., i t. d.

Ogłaszamy wszystkim Naszym wiernym poddanym: Wola Nasza powołała do pracy ustawodawczej mężów, wybranych przez ludność.

Wierząc mocno w miłosierdzie Boże, w jasną i wielką przyszłość narodu naszego, oczekiwaliśmy od ich pracy dobra i pożytku dla kraju.

We wszystkich sferach życia narodowego zamierzaliśmy przeprowadzić wielkie reformy, lecz na pierwszym miejscu stała zawsze troska o rozpraszanie ciemnoty ludu przez oświatę i jego nędzę przez ulżenie warunkom pracy i roli. Ciężkie doświadczenie dotknęło nasze nadzieje. Wybrańcy ludność, zamiast pracy ustawodawczej twórczej, zbiegli na drogi im obojętne, zwrócili się ku badaniom czynności władz miejscowych, przez Nas ustanowionych, ku wytykaniu Nam niedoskonałości ustaw zasadniczych, których zmiana zależy jedynie od Naszej Woli Monar-

szej, oraz ku czynom wyraźnie nielegalnym, jak odezwa Dumy do ludności.

Podniecone przez ten bezład włościństwo, nie oczekując na legalne polepszenie swojego stanu, przeszło w całym szeregu gubernij do otwartego rabunku, kradzieży cudzego dobytku, nieposzanowania ustawy i władz prawowitych.

Lecz niech pamiętają Nasi poddani, że jedynie przy zupełnym porządku i spokoju można osiągnąć trwałą poprawę bytu ludu. Niech będzie wiadomo, że nie dopuścimy żadnej swawoli i bezprawia i całą siłą potęgi państwowej zmusimy gwałcicieli ustawy do poddania się Naszej woli Monarszej. Wzywamy wszystkich rosyjan dobrej woli do zjednoczenia się dla poparcia władzy prawowitej i dla przywrócenia ładu w naszej drogiej Ojczyźnie.

Niech wróci znów pokój w kraju rosyjskim, niech może Nam Wszechmogący dokonać najważniejszego z Monarszych zadań Naszych — podniesienia dobrobytu włóściaństwa. Jest to Naszą wolą niezłomną, i oracz rosyjski, bez pogwałcenia cudzej własności, otrzyma tam, gdzie istnieje brak ziemi, legalną uczciwą możność rozszerzenia swojej własności. Osoby innych stanów dołożą na Nasze wezwanie wszelkich starań dla rozstrzygnięcia tego wielkiego zadania, którego rozwiązania w drodze ustawodawczej dokona przyszły skład Dumy.

My zaś, rozwiązując skład obecny Dumy państwowej, potwierdzamy zarazem zamiar Nasz niezmienny utrzymać w całej mocy ustawę o ustanowieniu tej instytucji, i zgodnie z tem w ukazie Naszym do Senatu rządzącego z d. 8 lipca oznaczyliśmy na 20 luty 1907 r. czasokres ponownego jej zwołania.

Z mocną wiarą w łaskę Bożą i w rozsądek narodu rosyjskiego będziemy oczekiwali od nowego składu Dumy państwowej urzeczywistnienia naszych nadziei i przystosowania ustawodawstwa państwowego do potrzeb odrodzenia Rosji.

Wierni synowie Rosji!

Wasz Cesarz wzywa was, jak ojciec swoje dzieci, do połączenia się z Nim w dziele odrodzenia i odnowienia naszej świętej ojczyzny. Wierzmy, że ukąszą się bohaterowie myśli i czynu, oraz, że dzięki ich ofiarnej pracy zajaśnieje znowu chwała ziemi rosyjskiej.

Dan w Peterhofie w d. 9 lipca, roku po Narodzeniu Chrystusa 1906, a panowania naszego dwunastym.

Na oryginale własną ręką Jego Cesarskiej Mości napisano:

«MIKOŁAJ».

W d. 8 (21) lipca wydano następujące Ukazy imienne do Senatu:

I.

Na zasadzie ustępu 105 Ustaw zasadniczych państwowych r. 1906 rozkazujemy: rozwiązać Dumę państwową, oznaczywszy na d. 20 lutego (5 marca) 1907 r. dzień zwołania Dumy, wybranej ponownie.

O czasie dokonania nowych wyborów do Dumy państwowej udzielimy osobnych wskazówek.

II.

Rozpatrzywszy przedstawiony Nam wniosek Rady ministrów o konieczności silniejszej ochrony porządku i bezpieczeństwa publicznego w Petersburgu i gubernji petersburskiej, uznaliśmy za konieczne ogłosić w wymienionem mieście i gubernji stan ochrony nadzwyczajnej, z nadaniem praw naczelników głównych naczelnikowi m. Petersburga, oraz gubernatorowi petersburskiemu, każdemu z nich w jego zakresie.

III.

Na podstawie ust. 99 Ustaw zasadniczych rozkazujemy zawiesić prace Rady Państwa do d. 20 lutego 1907 r.

## ROZWIĄZANIE DUMY

Skończyło się... Prysły złudzenia, a złudzeń tych było dużo. Miał je przedewszystkiem rząd, miały koła

### ODCINEK „KRAJU“

#### Z WIESZCZYCH DNI

«Ty grasz cudzym uszom niepojęte rozkosze...» Czas długi rozumeli go tylko wybrańcy, choć przemawiał do narodu usty, napojonemi «dźwiękiem i potęgą», choć dawał im na pokarm wszystko, co ludzie na ziemi, a anieli w niebie nazwali pięknosciami... Wdzięczał się na światów szczyty, znosząc z nich echa pień anielskich, dawał w królewskim podarunku myśli niebosięgłe, natchnień mgławicę. Naród, omamiony hasłami Pankracych, których rodziły się setki na kamieniu, szedł chętniej za tym, co go wiodł «tam gdzie Bóg, w bezmiar, wszędzie...» ludząc się, że bez pokuty przyjdzie zmartwychwstanie. Krwawa rzeź, co zaskoczyła niespodziewanie wszystkich wierzących w lepszą przyszłość narodu, co okazała w całej pełni znikomość ideałów, głoszonych przez du-

miarodajne. Kołysały własną wyobraźnię, sądząc zawsze, że lud rosyjski to podpora niewzruszona ładu tradycyjnego, opartego, jak, wedle wierzeń bajecznych, świat na trzech wielorybach—na trzech podstawach: władzy absolutnej, wiary prawosławnej i wyłączności narodowej, a w pierwszym rzędzie na pierwszej. Omylono się. Z trzech podstaw wspomnianych ostała się tylko ostatnia, w postaci centralizmu rewolucyjnego, równie zaślepionego, jakim był centralizm biurokratyczny, i równie bezwzględny w postępowaniu. Rosjanin w ogólności nie zna poczucia miary. Jeżeli jest zachowawcą, to musi być wsteczniakiem, jeżeli postępowcem—to przewrotowcem nieugiętym. Niema zdolności do pracy żmudnej, ograniczonej, powszedniej, nie stawia przed sobą celów bliższych, praktycznych, możliwych. Chce bądź cofnąć życie o trzy wieki, bądź odrazu przekształcić świat (Rosji jednej mu bodaj zamało) na modłę dowolnie obranego ideału.

chowych wodzów emigracji, rozwarła zwolna powieki szaleńcom, którzy marzyli, jak we śnie, o Polsce bez przeszłości i bez wspomnień. Jakże boleśnie przypomnieć dziś rzucony śmiało w lico Zygmunto- pocisk: «A tyś zląkł się — syn szlachecki!...» Tak, trwożył się, bo kainową ręką przelana krew wieszczym duchem przewidział. Przewidział w zachwyceniu pro- roczem wiele, wiele smutnych kart dziejów niedalekich, jaśniej, niż wszyscy współcześni, bo iskra Boża w nim płonęła, jak Znicz trwale, bo genialnym rozumem prześcignął najmędrszych, bo serce jego, przejęte dobrem ukrzyżowanej ojczyzny, siliło się na rozwiązanie zagadki dalszego bytu, co wśród mąk i nieszczęść miał i musiał siłą konieczności trwać. I pomyśleć sobie, że ten wybrany syn ojczyzny, ten anioł-stróż jej nieodstępny, jej kochanek, co odczuwał każde drgnienie narodowego tętna, co marzył zawsze i wszędzie o jej zbawieniu, że on, syn pieśni królewskiej, tak długi czas nie miał u narodu posłuchu... Nie miał nawet tego, co każdemu twór-

Niema wątpliwości, że są wyjątki, że istnieje w społeczeństwie rosyjskiem warstwa zdrowa, zdolna do praktycznego rozwiązywania zagadnień politycznych i społecznych, ale los chciał, by wybory do Dumy państwowej odbyły się w chwili, w której na widownię wystąpiły właśnie pierwiastki krańcowe, w której droga pośrednia wydawała się zamkniętą, albo wprost niegodną, by po niej miano kroczyć.

Dzien 17 października był dniem przelomowym. Rozwarły się naraz wrzeczadze bram więziennych, pękł nagle wrzód olbrzymi, pielęgnowany tak długo przez biurokrację, którego pierwiastki chorobotwórcze zakaziły już cały organizm narodowy. Ponieważ jednocześnie z manifestem październikowym, uroczyste nadającym państwu ustrój konstytucyjny, żadnych ustaw zasadniczych ani wolnościowych nie wydano, manifest zaś głosił je wszystkie—nastąpił chaos. Nikt nie wiedział właściwie, co wolno czynić, czego—nie. I żyliśmy tu w jakimś bezładzie

cy się należy, pism jego większość leżała w ukryciu, jak gdyby je zaklął jakiś psotny duch, byle tylko nie ukazać narodowi wielkości myśli, potęgi wskazań, niezmiernych głębi uczucia, co obejmowało naród.

W półwieku z górą dopiero dołączono do znanych ogółowi pism Zygmunto- wych niemal wszystko, co dotąd leżało w pyle bibliotecznym<sup>1)</sup>. Przed doskonałymi i długoletnimi badaczami puścizny «poety myśli» rozwarły się podwoje bogatych zbiorów ordynata hr. Krasieńskiego. Setki autografów i bruljonów stały się dostępne i pozwoliły poprawić błędy, jakie zakradły się do wszystkich wydań pism Zygmunto- wych, czyniąc skutkiem tego wiele ustępów niezrozumiałymi. Wydanie najnowsze nadto powiększyło się o całe dwa tomy nowych, nieznanych ogółowi klejnotów. Oprócz kilku większych

<sup>1)</sup> Pisma Zygmunta Krasieńskiego, za zezwoleniem rodziny poety wydał Tadeusz Pini. Wydanie krytyczne, zupełne, ze słowem wstęp- nem i biografją poety prof. d-ra Józefa Kal- lenbacha. Lwów. Księgarnia Polska. Tomów 8 z ilustracjami. Cena rb. 15.

nieopisanym, poruszaliśmy się wśród mgły, świetlanej coprawda, ale gęstej, która przesłaniała drogę.

Wybuchło naraz wszystko, co dotąd wrzało w głębi, na czoło zaś, z natury rzeczy, wysunęły się żywioły najbardziej gnębione, najgłębiej się ukrywające—żywioły przewrotowe. Zdawało się już, iż za chwilę zdobędą władzę, a działały tak, jak gdyby już ją posiadały. Wydawały manifesty rozkazujące, powoływały pod broń zastępy drużyn bojowych; zachęcane powodzeniem olbrzymiego bezrobocia październikowego, sądziły, że dość jednego zamachu, by rozwalić gmach zmurzały dawnego ustroju i na jego gruzach zbudować coś nadzwyczajnego, z czego właściwie nie zdawano sobie ściśle sprawy.

Rząd zrozumiał własne błędy, ale nie umiał ich naprawić w inny sposób, jak przez represję bezwzględną. Twórca konstytucji rosyjskiej, hr. Witte, dobrał się z p. Durnowo, by sposób ten stosować. Zgnieciono powstanie w Moskwie, wysłano do miejscowości, ogarniętych przez wrzenie rewolucyjne, szereg wypraw zbrojnych, których wodzowie wyżsi i niżsi nie oglądali się na nic, by polecenie ukrócenia rozruchów wykonać. W pierwszej chwili, przerażone tymi rozruchami i znękane przez bezrobocia, społeczeństwo zdało się represji przyklaskiwać, ale gdy represje trwały bez końca, a wrzenie nie ustawało, ogarnął wszystkich lęk, że powrócić mogą czasy dawne, że znowu zapanują ucisk i samowola urzędowa.

Była to właśnie chwila wyborów do Dumy i w tej chwili na widow-

nie wystąpiło potężne i zrzeszone umiejętnie stronnictwo konstytucyjno-demokratyczne. Jako „konstytucyjne“ pod sztandarem programu politycznego jednocyfio żywioty umiarkowańsze; jako „demokratyczne“ przyciągało daleko idącym programem społecznym masy ludowe. Pomne starego hasła—„ziemia i wola“, wystąpiło z postulatami agrarnymi radykalnymi, a przybrawszy miano stronnictwa „wolności ludu“, zdobyło sobie wszystkie serca szlachetne. Nie zaniedbało niczego. Głosząc autonomję Królestwa, oraz zasady samorządu najszerzego i równouprawnienia narodowości, zyskało poparcie polaków i innych narodów imperjum.

Zwycięstwo na wyborach mieli zapewnione, choć nie spodziewano się tego. Zgnębieni socjaliści do tego stopnia nie wierzyli w powodzenie żywiołów radykalnych, że w pierwszej chwili uchylili się od wyborów i dopiero przyjrząwszy się zwycięstwom demokratów konstytucyjnych, wzięli udział w akcji wyborczej. Rząd popierał „mużyczków“, nie wiedząc, co czyni. Dał tu sobie świadectwo niezbitości znajomości zupełnej własnego ludu. Nie rozumiał, że podżegając wciąż lud wiejski przeciwko innym warstwom, że szeregiem ustaw wyjątkowych sam wychował sobie włościan, pozbawionych poczucia prawa w znaczeniu europejskiem, że kopał dołek nie tylko już pod sobą samym, ale pod całym ustrojem społecznym. Gubernatorowie, nie umiając wpływać na wybory i nie czyniąc zresztą tego w możliwym zakresie, dbali tylko o to, by poprzeć wyborców włościan,

by jaknajwięcej ich zasiadło w przyszłej Izbie państwowej.

Pod znakiem bezwzględnej walki z rządem, który nie zdołał nigdzie pozyskać zaufania, i radykalnych reform społecznych, zgromadziła się Duma. Była wiernem odzwierciedleniem nastroju mas w okresie wyborów, rząd zaś nie uczynił nic w chwili właściwej, by nastrój ten zmienić. Przeciwnie, w przededniu zwołania Dumy zaciągnął sam olbrzymią pożyczkę zewnętrzną i wydał „ustawy zasadnicze“, które w październiku zyskałyby może poklask ogólny, ale które w dniu ich wydania stały w rażącej sprzeczności z programem przywódców większości Dumy.

W pierwszym zaraz dniu jej zwołania, jakkolwiek gabinet hr. Witte ustąpił miejsca ministerstwu nieporuszonego p. Goremykina, stwierdzono z całą stanowczością, że do zatargu z rządem dojść musi, i posłowie konstytucyjno-demokratyczni nawoływali tylko Izbę, by baczyła na powód i rodzaj zatargu, by dbała jedynie o zrzucenie na rząd całej odpowiedzialności za przerwanie jej pracy twórczej i owocnej w oczach ogółu.

Nadzieje, że tak się stanie, potrosze zawiodły. Konstytucyjni demokraci czynili, co mogli, by tak się nie stało, ale z wolna przestali być w Dumie wyłącznymi panami położenia. Powstało obok nich stronnictwo „trudowików“ — włościan pod przewodnictwem radykalistów społecznych—potężne liczbą i odwagą, wobec której demokracja konstytucyjna nie mogła zachować się dość odpornie, zwłaszcza, że własna jej lewica parla coraz bardziej w stronę

utworów, ukazał się tu cały szereg drobnych wierszy lirycznych z czasów genewskich i z lat 1836—1843, t. j. między wydaniem «Irydjona» a «Przedświtu». Po raz pierwszy rozległy się z kart wspaniałego wydania pism smutnego twórcy «Nie-Boskiej» ciche szepty gorącej, zarliwej modlitwy za tych, co żyli i cierpieli, «jako ja żyję i cierpię i przeminęli, jako ja przeminę», co «przyszli na te padoty, nie pamiętając, z kąd idą, nie wiedząc, gdzie pójdą...»

«Na stosach ciał, na gruzach i zgliszczach»—w «Wandzie»—pragnął głosić słowo wielkie. Nie znalazł słuchaczy... a trwał na wyłomie.

Lecz nie strzaskał bardonu, jak ongi śpiewak helleński, któremu fale morza nie chciały dać odpowiedzi. Słowo wieszczę zawarł w księdze, czarem świeżości technącej «O Trójcy w Bogu i o Trójcy w człowieku», w obecnym wydaniu dopiero dostępnej nam — pogrobowcom wielkich myśli i hasel górnych—bez odzewu... Prawdy powiedział narodowi tu wiele:

«Co do przeszłości, rozważając byt swój przemieniony, pozna na historii swej, jakoby

palec Boży płożon, uzna, że pomimo grzechy i błędy najbielszą ma kartę w dziejach europejskich, najmniej skalaną zbrodniami, najściślej Chrystusowa, a to szczególnie dlatego, że najmniej myślała o sobie, że ciągle pomoc i ratunek niosła drugim i dla nich się poświęcała».

I «Modlitewnik», pisany płomiennymi głoskami dla ukochanej kobiety, mimo wszystko tętni głosem błagalnym o chwałę ojczyzny. Ten sam ton dzwoni w kilku młodocianych «Modlitwach». «Daj nam siłę szczęścia, daj nam szczęście siły...» bo słyszał nie raz z oddali szepty głosów tajemniczych, tak, że «w nocy strach go przejmował, patrzył naokoło, jakgdyby oni stali blisko». Ogarniała go bojaźń, lęki nim wstrząsały, kiedy «dla tych, którzy się zostali, zaczęło się drugie męczeństwo, krwawa praca bez sławy, cierpienie bez nadziei. Jedni po drugich wstępują do grobu, a po sobie zostawiają milczenie» (W albumie Henryki Ankwiczcówny). Toż prosił w innej «Modlitwie»: «W dniu owym strasznym okryj ich cieniem Twoim, przedziel ich od świata rojem promieni Twych, aż przeminą krwawe burze i

zmartwychwstanie Pan...» A dalej «Wanda», ta odwieczna, co nie chciała Niemca, «Dziennik podróży do Sycylii», drobne wreszcie utwory.

Z ziemi «mogił i krzyżów», gdzie rozsiadło się «milczenie mężów i smutek drobnych dzieci», gdzie tylko widniały zgliszczca chat zgorzałych i zniszczone pałace wygnańców, z ziemi, po której jęk aniołów przelatujących nocą beznadziejną tętnił, powstał człowiek, ozdobiony jasności wstęgą. Na straży narodowej godności stał wytrwale, hardo, jak o tem sam odezwał się «Do Moskali»:

«Nie chciałbym zostać błękitu aniołem  
I skrzydłem świata panować z oddali,  
Gdybym miał wprzód być przed wami czołem  
A wy nademną z biczem pańskim stali».

Wiara w miłosierdzie boskie była dla Krasińskiego gwiazdą przewodnią, co go wiodła przez ciernie żywota narodowego do wymarzonej lepszej przyszłości, w którą wierzył całą siłą duszy. Nie wyrzekał próżno, nie śledził, nie roztrząsał tajemnic woli Stwórcy, a z poddaniem się bezgranicznym modlił go o zmiłowanie nad niedolą narodu: «Wszyst-

„trudowików“. Cała zresztą przeszłość stronnictwa K.-D. uniemożliwiła mu zerwanie z żywiołami krańcowymi, a program agrarny stał się tą kulą u nogi, tym kamieniem obrazu, o który stronnictwo potknąć się musiało wcześniej czy później. Nie pomogła tu najzręczniejsza taktyka. Wygłosiwszy raz w adresie do tronu zasady tego programu, cofnąć się było bardzo trudno.

Rząd ogłosił swój komunikat w sprawie agrarnej. Dbała o swoją powagę, którą w nieco niezręczny sposób podnosił wciąż p. Muromcew, Duma dopatrzyła się w tym kroku pogwałcenia swoich praw i uzurpacji władzy. Mogła zaznaczyć swoje oburzenie w uchwale przejścia do porządku dziennego. Ale to nie wystarczało lewicy, ani tym wszystkim, którzy uważali, że najważniejszym zadaniem Dumy jest „rewolucjonizowanie mas“ w celu ostatecznego obalenia resztek systemu rządów dawnych i ustalenia rządów czysto parlamentarnych z odpowiedzialnym wyłącznie przed Dumą gabinetem. Powstała myśl wydania odezwy do ludu, i znalazła uznanie większości. Rozważniejsi demokraci konstytucyjni zdali sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Prof. Petrażycki użył argumentów, które powinny były przekonać najbardziej uprzedzonych. Nie usłuchano go, bo wiał już niewstrzymany wicher zapamiętania. Zresztą demokracja konstytucyjna nie chciała zrywać z lewicą. Dała się unieść prądowi. W ostatniej tylko chwili p. Pietruniewicz zdołał złagodzić brzmienie odezwy, co było krokiem połowicz-

ko nam dałeś, co dać mogłeś Panie»... I w tem dziecięcym wyznaniu miał niezaprzeczoną słusność. Przymiotów mieliśmy mnóstwo, tylko nikt nie umiał z nich we wskazany sposób skorzystać. Zmarnowano dar nieoceniony.

O sobie nie myślał:

«O, biada sercom, którym się wydaje,  
Ze grzechu żary—młodości płomieniem—  
Bo spierzynięją ich nieba i raje  
I goręcy wieczna będzie im istnieniem».

Nie był bez winy. Sam to czuł najlepiej, skoro sprawił, że niewiasta mogła się uzalić:

«I dzieciom moim ojciec nie odpowie.  
Gdy się pytają: «Jak się matka zowie?»

Pelen był winy, lecz ją przejrzał rychlej, niż się spodziewał, kiedy

«Żadnych już ulud nie zapragnę nowych,—  
Spokój mój wielki, jak głazów grobowych  
Wszystko marnością—i tem słowem koję  
Duszę...»

Duszę, co dzwoniła, jak harfa eolska, głosząc świt znękanym, światło słoneczne ociemniał—m niosąc, pociechę strapionym, pomoc—ochromiałym.

Nawet chwili szau i zapomnienia, nie mógł sobie wybaczyć, cały pochłonięty myślą o ukrzyżowanej ojczyźnie, bo woneczas skarb jego potęg rozpadł

nym, nie ratującym sytuacji wobec rządu, a narażającym stronnictwo K.-D. na zarzuty „zdrady“ ze strony lewicy. Odrzuceniem poprawki Koła polskiego i stanowczym oświadczeniem, że w sprawie agrarnej idea autonomii Królestwa nie może grać żadnej roli, demokraci konstytucyjni zrazili do siebie przedstawicielstwo nasze.

I w chwili, gdy przestaje istnieć pierwszy parlament rosyjski, z nim razem chylić się zdaje ku upadkowi stronnictwo potężne, które piastowało w ciągu kilku miesięcy największą w Rosji powagę moralną, miało pośród siebie najwybitniejszych ludzi i było rycerzem wolności.

Przyszłość jest niepewna. Niepodobna dziś określić wagi i znaczenia pierwiastków, które wejdą w grę w dobie przyszłych wyborów. To pewna tylko, że cofnięcie się wstecz byłoby błędem straszliwym.

Bh. K.

## PRASA ROSYJSKA

Rozwiązanie Dumy, które nastąpiło nagle, sprawiło konsternację w całej prasie. Trudno sobie zdać dokładnie sprawę z tego wydarzenia, a zwłaszcza trudno zgadnąć, jakie ten krok wywoła następstwa w Rosji. Prasa, zdziwiona zaszłym faktem, ogranicza się do wypowiedzenia swoich wrażeń, lecz horoskopów wyraźnych co do przyszłości nie stawia. «Piet. Wied.» nazywają rozwiązanie Dumy wypadkiem, mającym znaczenie wszechświatowe, zaś samą Dumę mają za ciało rewolucyjne, którego przywódcy zdjęli wresz-

mu się na nic, bo «myśl się rozwiodła z natchnionym zapalem». Całym swem jestestwem przyłgnał do Polski, o której na jawie śnił żywot cały, wierząc, iż «grób jej tylko był kołyską jasnej zorzy». O jej synach myślał w każdej chwili, o tych wszystkich, co «nieszczęśliwi, którzy wspominają przeszłość, a nie mają przyszłości». Iluż ich było?... Legjon! I modlił Boga, by im dał pokój, i pogodę duszną, i wiarę w sprawiedliwość i moc wytrwania. Trwoga go ogarniała, bo było «cielo wokoło nich i pusto». Toż strach wielki budził się w jego duszy, gdy tylko przeczuwał, że «się w ciemnię zasuujemy, a nie w zorzę». A takich sprawdzonych przeczuć tyle mu serce powiedziało... Truchlał na myśl samą, iż w nasze dzieje może spaść grom i srom. Marzył o lepszej, szczęśliwej przyszłości:

«Chciałbym anioła widzieć na tym grobie,  
Kędy sny nasze leżą pogrzebane,  
Coby na chwilę pochodnią schyloną  
W tę noc okropną i nierozgarnioną  
Rzucił skier kilka na przyszłości fale.

A może wtedy ponad grobu ciszę  
Wejdzie mi blady księżyc Zmartwychwstania...»

Dr. St. Zdziarski

cie maskę obłudy. Najbliższe dni pokażą, jak odezwie się na manifest Cezarski «przytłoczona przez sny straszliwe ziemia rosyjska». To głos umiarkowanego i patryjotycznego dziennika rosyjskiego. Temu głosowi wtóruje «Now. Wr.», które woła: «jeżeli żyje Bóg w duszy rosyjskiej, to powstanie ona znowu w spokoju i zdolna do pracy».

Inaczej mniemają pisma obozów postępowych, konstytucyjnych i skrajnych. «Nasza Żizń» nie wie wprawdzie, jakie bezpośrednie skutki wywoła rozwiązanie Dumy, lecz wyraża pewność, że Rosja teraz wkracza w ten okres walki za wolność, który da się wyrazić słowami: «iść aż do końca» i że obecnie trudno będzie powstrzymać masy ludowe od wystąpienia czynnego na scenę. Tego wystąpienia obawiają się poniekąd «Russk. Wied.», widząc w niem wielkie nieszczęście dla Rosji, chociażby nawet ruch zwyciężył, bo takie zwycięstwo ludu nad biurokacją będzie wymagać zbyt ciężkich ofiar.

Rzecz naturalna, że zaraz po rozwiązaniu Dumy podniosły śmieiej głosy wszystkie te organy prasy, które reprezentowały kierunek zachowawczy, albo wręcz wsteczny. Gdy inne dzienniki twierdzą, że Duma zyskała sympatię szerokich mas ludu, «Gołos Prawdy» nazywa Dumę pośmiewiskiem narodu, konstytucjonalistów—kłamcami, a ludowców rosyjskich—krwiozercami. Redaktor «Mosk. Wied.», p. Gringmuth, zainiejował ze swymi zwolennikami nawet nabożeństwo dziękczynne z powodu «rozpedzenia» Dumy. Ks. Mieszczerskij w «Grażdaninie» ostatnie obrady Dumy nazywa «anarchją myśli» i oskarża ją o to, że poczytywała się za instytucję «wyższą od rozumu» i nawet wyższą od Rosji samej.

Próbie określenia «naukowego» obecnych wypadków podaje p. Rosławlew w «Piet. Wied.». Publicysta czyni to w tych słowach:

«Państwo rosyjskie weszło w trzeci okres ostrego stanu zapalnego, zwanego rewolucją: po 17 października i 27 maja—dzień 9 lipca będzie zapisany w historii, jako data, decydująca o losach wielkiego kraju. Rewolucja w istotnym tego słowa znaczeniu, jako zatarg Monarchy z narodem, rozpoczęła się od wczorajszego dnia. Dotąd byliśmy obecni na jej prologu: czy doczekamy się epilogu?... Cała Rosja, cały świat z drżeniem serca wyczekują co się teraz stanie. Pokora, wiara, cierpliwość, czy też straszny orkan żywiołowy?»

Jeżeli mamy wierzyć oportunistycznemu nastrojonym pisarzom z «Nowego Wrem.», to po rozwiązaniu Dumy nie stanie się osobliwego, pomimo, że w dziennikach i rozmowach prywatnych wiele mówią o rewolucji, o pogromie powszechnym, o «pugaczowszczyźnie». Teraz nastąpiły jakby wakacje Dumy. Po siedmiu miesiącach zbierze się nowa Duma i zapanuje spokój. Tak mniema «Now. Wr.». Jeszcze dalej poszedł «Kazan. Telegraf», który utrzymuje, że nastroju rewolucyjnego w Rosji wcale niema, gdyż społeczeństwo żadnej rewolucji nie pragnie, zwłaszcza zaś włościactwo ma być «nastrojone trzeźwo». Z tego powodu prasa rewolucyjna w Rosji mylnie poczytuje ją za kraj, gotowy do rewolucji. Zresztą i ten dziennik przyznaje,

ze rewolucjoniści mogą podrażnić lud o tyle, że wybuchnie żywiołowo i sprawi spustoszenia okropne. Korespondent «Narod. Gaz.» zaznacza, że wieś dzisiejsza jest już o tyle obudzona, iż mitingi doraźne odbywają się tam ustawicznie i włóścianie rozprawiają usilnie o swoich potrzebach i o Dumie, przyczem bardzo często powiadają, że jeżeli Duma nie będzie mogła spełnić swego zadania, to oni «zrobią powstanie». Wieś więc wcale nie jest spokojna i przeto istnieje wielkie niebezpieczeństwo pożaru agrarnego. Sposób wybawienia Rosji od grożących jej nieszczęść nie jest pismom rosyjskim znany, bo wszystkie one stanęły, jakby wryte, przed grozą chwili. Tylko jedna «Rossija», półurzędowy organ ministerstwa p. Stołypina, widzi jasno plan działania, pisząc:

«Teraz Rosję uratować można nie ustępstwami dla żądań rewolucyjnych; zesza jesień dokładnie wykazała, do czego te ustępstwa doprowadzą. Uratować Rosję może tylko stanowcza i nieugięta praca rządu, rozumiejącego jasno swoją straszną odpowiedzialność przed Bogiem i narodem. Tylko stanowczy Cesarzowski rząd może naprawić błędy popełnione i utrwalić taki ustrój konstytucyjny, któryby istotnie odpowiadał interesom narodu. Potrzebne są nie ustępstwa, połączone z wykrzykiwaniem frazesów głośnych i groźnych, lecz spokój i stanowczość».

W dalszym ciągu «Rossija» pisze:

«Rozwiązanie Dumy było prostem i nieuniknionem następstwem stanu rzeczy, wytworzonego przez samą Dumę... Większość Dumy sięgnęła po władzę w całym zakresie. Dążność ta, wręcz przeciwna ustawom zasadniczym imperjum, musiała doprowadzić do rozwiązania Dumy... Rząd patrzy się na nie jak na doświadczenie bolesne i ani na chwilę nie przypuszcza, by rozwiązanie Dumy oznaczać miało powrót do czasów, kiedy działalność ustawodawcza obywatela się bez udziału przedstawicieli narodu... Kraj czeka na bohaterów myśli i słowa, nie zaś na dwulicowych ambitników i niezatrutych jadem ciasnego rewolucjonizmu szaleńców... Są oni, bo naród rosyjski jest potężny i wielki!».

W powyższych słowach mieści się cały moralny program rządu, który świeżo uznał Dumę za rewolucyjną i ją rozwiązał. «Russk. Wied.» jednak twierdzą, że «w falach nic nie widać» i że polityka represji doszła do tego, iż w Baku np. nawet stan wojenny nie wystarcza, a wypada zaprowadzić stan oblężenia...

Głosy dzienników petersburskich o wydanym przez członków Dumy z murów Wyborga «manifeste do ludu» brzmią rozmaicie. Zwłaszcza ostro przeciwko temu aktowi przemówiły «Piet. Wied.»:

«Nie pozwolono nam nawet pożegnać się z narodem w Dumie» — najwięcej mówią działacze, którzy tyle tygodni żyli pod czarem swoich przemówień i nieskończonych stenogramów. Cóż więc robią? Oto uciekają do Finlandji i ustami Muromcewa poważnie dekretyją: «Posiedzenie Dumy trwa». Zabrało się tam niewiele więcej nad trzecią część byłych przedstawicieli narodu (nb. liczba, podług regulaminu dawnej Dumy, wystarczająca do ważności posiedzenia); uchwalono tam rezolucję zwrócić do ludu, aby nie płacił podatków, nie dawał rekruta i wierzył tylko im — garści ludzi ambitnych, pomieszanych na drobnostkowej pysze, zapominających, że istniała jeszcze Rosja historyczna. Ta odezwa — to farsa, ale krew, która może z tego powudu popłynąć, niech padnie na głowy tych, którzy przyłożyli rękę do podobnego manifestu. Jest to manjactwo, nie znające przestrzeni ani czasu».

«XX wiek» natomiast uważa działalność rozwiązanej Dumy za płodną

krytykę stosunków rosyjskich — i pisze:

«Rozwiązanie Dumy — to krok kolosalny ze strony rządu w ogólnym toku wypadków. Rząd postawił Rosję przed budzącą obawy przepaścią — na ośm miesięcy do zwołania nowej Dumy, i nie uważamy, żeby rząd poważnie ocenił całe znaczenie tego kroku dla kraju, w którym panuje niepokój».

Zaś «Birż. Wied.» pytają, co będzie dalej? — i mówią:

«Duma była właśnie silną dlatego, że była odbiciem istotnych nastrojów narodu, że pilnie wsłuchiwała się w bolesny krzyk jego, gdyż on pragnął legalności, jak chleba powszedniego. Duma od razu wytoczyła na stół te kwestje, których odkładać nie było wolno. Rząd nie zgodził się z programem Dumy i rozwiązał ją».

Dziennik wskazuje, że rząd powinien iść po drodze reform, wskazanych przez Dumę. Pogląd ten więc różni się od poglądu «Piet. Wied.», które nazwały Dumę tylko «zwyczajnym taranem anarchji».

«Russk. Wied.» obawiają się następstw, jakie pociągnie za sobą rozwiązanie Dumy.

«Wynik walki narodu rosyjskiego o wolność i prawa człowieka jest przesadzony. Naród odniesie niewątpliwie zwycięstwo. Nie można tylko odgadnąć drogi, która doprowadzi do nieodwołalnej przyszłości. I jeśli koła rządzące nie przejrzą w swojej ślepotcie duchowej, niezawodnie spotka je gorzkie i spóźnione rozczarowanie. Rozwiązanie Dumy w chwili obecnej jest świadectwem braku ufności nie tylko w samo jej znaczenie, lecz i w naród cały; nie okazaniem współczucia jego pragnieniom. Kraj przyjmie ten akt, to wyzwanie do nowej walki, jeszcze bardziej uporeczywej od dotychczasowej. Jakie będą wyniki tej walki, jakimi środkami będzie kraj dobiegał się swoich praw i zaspokojenia swoich potrzeb? — niewiadomo...»

«Now. Wrem.» upatruje w manifeste Najwyższym życzliwość dla potrzeb kraju. Z orędzia Monarszego to widoczne:

«Na czele rządu stanął P. A. Stołypin, człowiek pragnący szczerze odrodzenia Rosji, człowiek jeszcze młody, obdarzony siłą woli i charakterem... Wprawdzie dzienniki i wieści uliczne bają o rewolucji, o ogólnym pogromie, o pugaczowszczyźnie. Niechaj nas Pan Bóg od tego zachowa. Z rozwiązaniem Dumy nie zginęła izba postów i nie ożliwa jest jej zguba... Chcemy wierzyć, że tych kilka miesięcy przejdzie nie tylko najzupełniej spokojnie, lecz nawet posłuży do skryształizowania się myśli rosyjskiej... Biada tylko, jeśli naród cały opuści ręce i głowy, oddając się rozpacz i próżnym wdychaniom».

H. S.

## PRASA POLSKA

Rozwiązanie Dumy w prasie polskiej powitane zostało naogół ze spokojem. Postępowy organ «Z dnia na Dzień» pisze, że od Dumy spodziewano się urzeczywistnienia wszystkich swobód obywatelskich, ale stała się ona tylko wyrazem nastroju rosyjskiego:

«Natychmiast po zgromadzeniu się Dumy oczekiwania te zawiodły: sala pałacu Taurydzkiego dała się tylko zużyć na tubę, przez którą przedzierał się w świat potężny krzyk gniewu i cierpień ludzi rosyjskiego państwa. Izbę zamknięto; krzyk ustanie, ale gniew i ból kottować się będą dalej, gwałtowniej, niż przedtem».

Inne dzienniki wyciągają z zaszłego faktu wnioski praktyczne dla jutrzejszej pracy. Organ narodowo-demokratyczny «Dzwon Polski» pisze:

«Rozwiązanie Dumy państwowej nie sprawdza dla nas zawodu w naszych nadziejach,

w naszych rachubach na przyszłość, nie zmienia w niczem zasadniczego naszego stosunku do państwa. Liczyliśmy zawsze tylko na siebie, na nasze narodowe siły, budowaliśmy nadzieje nasze na faktach, które pozostają faktami, z Dumą i bez Dumy. Sprawiają one, że autonomia naszego kraju jest koniecznością. Praca nasza tylko i walka o narodowe prawa musi się dziś przystosować do zmienionych warunków, jak się przystosowywała nieraz, świadcząc zawsze o żywotności narodu i o trwałych, niewzruszonych podstawach jego usiłowań».

«Słowo» zaś widzi określony program działania w kraju:

«Przewrót, dokonany w Petersburgu, odbije się na różnych polach i w różnych kierunkach naszego życia. Zmienia się zadania i częściowo zmienić się muszą sposoby politycznego działania. Kwestja autonomji zejdzie z konieczności na dalszy plan. Tem realniejszemi staną się sprawy, uważane przez wielu za drugorzędne, od autonomji pochodne, jak np. kwestja samorządu miejskiego i ziemskiego. Pałacą potrzebą staje się uporządkowanie kwestji szkolnej wobec utraty nadziei, aby ją przy pomocy Dumy przeprowadzić się dało. Na porządek dzienny przychodzi również kwestja agrarna, którą już teraz, nie pod prosją radykalnych rosyjskich żywiołów, nie podług wzorów wschodnich, ale gruntownie i w wielkim stylu sami przygotować musimy».

Spokój i wytrawność opinii polskiej w tej chwili przełomowej dowodzą, że kraj stał daleko od fermentu petersburskiego i myślał głównie o zadaniach swego własnego życia.

«Gazeta Polska» natomiast rozważa obecne położenie ze stanowiska ogólnopolskiego:

«Doniosłość faktu tego w tej chwili w żaden sposób sprawiedliwie ocenić nie można. Można tylko ogólnikowo zorientować się, że stoimy w obliczu wypadków pierwszorzędnych, w obliczu sytuacji bezwarunkowo najpoważniejszej i najtrudniejszej, jaka od czasów Cuszyny w Rosji wytworzyć się mogła. Krótki okres istnienia Dumy dowiódł przedewszystkiem jednego: że Rosja już dojrzała do prawidłowego i zdecydowanego życia parlamentarnego. Dwa fakty pozwalają na stwierdzenie tego: skład i działalność Dumy, oraz stosunek do niej ludność. Ludność, z wyjątkiem skrajnych partyj, miała zaufanie do Dumy. Można powiedzieć, że pod tym względem żaden parlament europejski, nawet wyszły z powszechnego i równego głosowania, nie korzystał z tak dogodnej pozycji, jak pierwszy parlament rosyjski. Krótkie było życie Dumy rosyjskiej. I było ono także, formalnie biorąc, bezowocnem. Ale warunki, w jakich się ono rozwijało, wskazują nam, że karta dziejów Rosji bezpowrotnie odwróciła się, że nowe siły już dojrzały, że przyszłość należy do tych, którzy chcą Rosji praworządnej, konstytucyjnej i demokratycznej. Nic nie jest w stanie zmienić tego nieubłaganego wyroku historii».

Zdaniem «Gazety Wileńskiej», lud nie ścierpi krzywdy swoich wybrańców. Policzek im wymierzony

«będzie iskrą, która zapali nagromadzone w ciągu wieku cierpienia milionów.. Lud nie znieśnie wyrządzonej mu obrazę, gnany pragnieniem zemsty i widmem śmierci głodowej. Lud przeobrazi się w szalony orkan rozpacz, który potęgą swoją nie tylko kajdany ludu rozbije, ale podwaliny zgniłych rządów europejskich (sic!) wyrwie».

«Kurjer Litewski» zajął równie rozpaczliwe stanowisko w artykule p. Cz. Jankowskiego:

«Rozwiązanie Dumy państwowej wśród obecnych okoliczności — aczkolwiek ze strony formalnej najzupełniej konstytucyjne — ma niezaprzeczony charakter zamachu (*coup d'état*)... Mniej stosownej chwili dla rozwiązania parlamentu trudno było obmyśleć. Właśnie kiedy Duma państwowa wchodziła w okres skonsolidowania się partyj, zróżniczkowania się sił, w chwili, kiedy skompromitowana demokracja konstytucyjna cofnęła się z radykalnych dróg; w chwili, kiedy wielka rewja partyjna czwartkowa (6 lipca) faktycznie zapoczątkowała utworzenie się blokowego stronnictwa umiarkowa-

nego; w chwili, kiedy wicherzące w Dumie żywioły osadzone zostały przez niemogące już dalej sekundy im elementy poważne i szczerze konstytucyjne. w chwili takiej — Duma państwowa została rozwiązana...»

Zauważa jednak słusznie, iż

«Płonąca byłoby rzeczą—w chwili obecnej—odpowiadać na pytanie: co będzie dalej?»

Nie inaczej zapatrują się na położenie obecne Rosji pisma zagraniczne. Pessimizm tylko krańcowy przebija się z rozpaczliwych wniosków o przyszłości. I tak «Czas» pisze:

«W Rosji rozwijać się przeto będzie dalej proces rozkładu i gnicia: wybuchnie on tu i ówdzie pogromem, zaznaczy się barykadami, popchnie dziesiątki tysięcy ofiar w objęcia śmierci, zniszczy i tak już do głębi wycieńczony kraj. Nie inaczej przedstawia sobie przyszłość poseł robotniczy do Dumy, Anikin. I on widzi przed sobą w najbliższej przyszłości tylko politykę armji, potem zaś... potem wierzy naturalnie w siłę rewolucji i w jej zwycięstwo nad rządem.

«W tym okresie dziejów, przez które Rosja przechodzi od wojny japońskiej, przebiega jedna barwa. Wydaje się wskutek tego, jak gdyby obrady Dumy były tylko epizodem, który tonu całego obrazu nie zmienia—rozbił tylko jedno złudzenie więcej, że z łona ludności powstanie siła tak potężna i gwałtowna, iż jednym zamachem pokona stary system. Okazało się, że tak nie jest, że na zdławienie zniechęconych rządów potrzeba dłuższego czasu; okazało się to zwłaszcza teraz, gdy zamiast spełnienia nadziei, Rosja znalazła się na tragicznym przelomie między pełnią rewolucji a reakcją».

Wszystkie jednak zauważyły i podkreśliły nieprawidłowość w postępowaniu Dumy, będącą bezpośrednim powodem jej rozwiązania. Podług «Głosu Narodu»:

«W zasadzie Duma przekroczyła niezawodnie zakres swojej kompetencji, ale rząd naruszał przeciw ciągle konstytucję, a wszelkie usiłowania Dumy, aby poskromić te nadużycia, okazały się bezskutecznymi. Były więc winy obopólne, a postępowanie rządu musiało wprowadzić Dumę z granic normalnych; rząd lekceważył jej uchwały, a mimo wielokrotnych wotów nieufności, nie ustępował i polityki swej nie zmieniał».

Zaznaczono jednak nie mniej wyraźnie, że

«cokolwiek bądź, wszystkie nasze sympatje są po stronie Dumy i wszystkie nasze życzenia ku niej się zwracają. W walce o prawa i swobody, społeczeństwo rosyjskie znajdzie odgłos i pomoc w społeczeństwie polskim».

## O NASZYCH SPRAWACH

Któryś z owych wielkich, choć bosych, filozofów greckich, radził swoim uczniom słuchać bacznie, co mówią o nich wrogowie, niż przyjaciele, gdyż pierwsi mówią czasem prawdę, drudzy nigdy.

Od wrogów tedy, bo od samego «Now. Wr.», doczekała się oceny delegacja polska w parlamencie, wyszydzana często przez swoich, a bodaj pomiatana przez «sprzymierzeńców»:

«Wśród Polaków—pisze «Now. Wr.»—widać kulturę, wśród nas—dzikość powszechną. Oni pragną spokojnej pracy ustawodawczej w parlamencie rosyjskim, sami zaś Rosjanie, którzy razem z p. Ramiszwilim nie czesali się od czasów Tygrana Wielkiego, św. Niny i Jarosława Mądrego, pokładają wszystkie nadzieje tylko w proklamacjach, pożarach i rozgromach wogólności... Wszyscy Polacy bez wyjątku oświadczyli się za utrzymaniem ładu, spokoju i nawet wniosków w tej mierze wychodził od Polaka, prof. Petrażyckiego... Polacy zachowują się w Dumie wyśmienicie... Są oni w każdym razie zorganizowaną, mądrą siłą,

nie zaś anarchją, ani absurdem. Od roku 1863 wyrosli i dojrżeli, wzmocnili się i spoważniali. To już nie krzykacze dawnych sejmików. To ludzie, umiejący milczeć i zachować się skromnie, umiejący czekać i pracować».

Tak mówi o naszej delegacji «Now. Wr.», a powiedziawszy, najwidoczniej przypadkiem, nieco prawdy—zaczyna majaczyć, że Polacy zawdzięczają swoje cnoty wybornej szkole, jaką posiada Królestwo, «ponieważ tam kurator okręgu wizytuje codziennie jakąś klasę i przesiaduje sam na lekcjach...»

Wszystko ma swoje granice, lecz podobne oświadczenia przechodzą już wszelkie poczucie miary i logiki. Pisać i myśleć coś podobnego może ktoś bardzo naiwny, naczytawszy się artykułów w «Warsz. Dn.». Stanowczo pisać należy o to «Now. Wr.», gdyż na parę dni przed ukazaniem się artykułu powyższego pojawiła się właśnie na szpaltach «Warsz. Dn.» apologja namiętna szkoły rasyfikacyjnej, wymierzona przeciw posłom, rządowi i ks. Gralewskiemu. «Warsz. Dn.» dowodzi, że szkoła w Królestwie jest nie tylko wzorową, ale kierownicą jej, to ludzie, którzy w czynnościach swoich szli ślepo zawsze za brzmieniem rstawy, nie kierując się fanatyzmem rasyfikacyjnym. Przy tej sposobności zaznacza «Dniownik» ze smutkiem, że dawny minister, hr. Tolstoj, gorzej się znał na ustawach, niż władze szkolne miejscowe, i dlatego popełnił błąd nie do darowania, twierdząc, że ukaz z d. 27 października (10 listopada) pozwolił wykładowca arytmetykę w szkołach początkowych po polsku, i nakazując stosować ściśle ów ukaz. Kurator powinien był protestować przeciw tak «władziwej» interpretacji.

Wynika ztąd niby, że hr. Tolstoj popsuł szkoły w Królestwie i że za kilka dziesiątków lat, gdy obecne młode pokolenie dojrzeje i będzie zasiadać w Dumie, nie zasłuży już na pochwały «Now. Wr.». To też jakiś mąż, pełen wiedzy i patriotyzmu, tak rozpacza nad położeniem szkoły w Królestwie na szpaltach tegoż «Warsz. Dniow.»:
 

«Tam, gdzie się należało spodziewać tryumfu, siedzi dziś święta sprawa rosyjska, niby pogorzelec, i nie wie, czemu ma się więcej dziwić, czy atakowi nieublaganemu wrogów, czy zdradzie swoich obrońców. Bunt poskramialiśmy ustępstwami, na wrogi ruch odpowiedziliśmy przez wyśmiewanie naszych zadań państwowych, szukaliśmy usprawiedliwienia, przecząc słuszności naszej sprawy».

Teraz pozostaje tylko obliczyć, za ile dni lub tygodni skargi powyższe ukaza się w «Stranie» i «Rjeczi». Te dwa konstytucyjne i demokratyczne dzienniki uprawiają z zamiłowaniem dziwaczny sport, tłómacząc na swój język artykuły z «Now. Wrem.» i z «Warsz. Dn.» wówczas, kiedy kwestje, poruszone przez owe dzienniki, zaczynają «myszką» trącić, przestają być aktualnymi. Co jeszcze dziwniejsze, «liberali» i «demokraci» patrzą na sprawy polskie przez te same szkła, co «prawdziwi Rosjanie», z kądem sensu moralny, że dla nas «Pac godzien pałaca, a pałac Paca»...

Parę razy zaznaczałem już różne reminiscencje z «Now. Wr.» w «Stranie». Dziś do wiązanki dorzucić należy pa-

re kwiatków, zerwanych przez organ stronnictwa reform demokratycznych na tej łące o marjawityzmie. Wszystkie sympatje «Strany» są po stronie sekciarzy. Z przekąsem odzywa się dziennik o kołach poważnych społeczeństwa polskiego, które potępiają sektę, gdyż «występuje ona przeciw jednej z głównych podstaw narodowości polskiej—katolicyzmowi, oraz zachowuje się obojętnie względem polityki». «Strana» oburza się na dzienniki polskie za to, że

«stawiają marjawitom jaknajnieśluszniesze zarzuty, oskarżają o najnieprawdopodobniejsze czyny, dyskredytują i wyśmiewają w licznych karykaturach. Skutkiem podżegania prasy, inteligencji i duchowieństwa są gwałty, popełniane przez rozfanatyzowany tłum na marjawitach i księżach marjawickich».

Z przyjemnością dziennik zaznacza, że wszystkie owe prześladowania «chybają celu, że sekta rośnie i krzewi się nawet w Warszawie, gdzie lud słucha uważnie kaznodziejów marjawickich i przyznaje im słuszność».

«Rjecz» nie może sobie wybić z głowy strasznego niebezpieczeństwa, jakie rzekomo grozi żydom w Królestwie i wciąż majaczy o pogromach. Dziennik ten donosi między innymi, że

«przysłano mu egzemplarz proklamacji, rozrzuconej po Częstochowie w tysiącach egzemplarzy. Jest to «żydowskie «Boże coś Polskę», modlitwa żydów, proszących Boga o wytopienie chrześcijan. Proklamację odbito w drukarni Br. Święckich, a przedstawiciel «Bundu» skonfiskował w intrologatorni 2 tys. egzemplarzy tego świstka. Ludność żydowska jest w strachu i oczekuje pogromu».

Strach ma wielkie oczy, tak wielkie, że uważa awanturnika, nachodzącego cudze pracownie, za bohatera i widzi niebezpieczeństwo tam, gdzie jest tylko pewnie jakiś koncept albo wybryk niesmaczny jakiegoś opętancgo sjonisty.

Humorystyką traci również wiadomość, przedrukowana przez «Rjecz» z «Proletarjusza» o «zgromadzeniu, jakie odbyło się w Warszawie w sali ratuszowej, na którym przedstawiciele miejscowej administracji, członkowie «Russk. Sobranja» i dziesięciu oficerów miejscowego garnizonu, po długich debatach, postanowili «rządzić w Warszawie pogrom żydowski». Kto wie, co by z tego wynikło, gdyby «partje socjalistyczne nie spostrzegły się w porę i nie zarządziły energicznej kontr-agitacji».

Pani Laudynowa uznała, że teraz jest właśnie odpowiednia pora do propagowania idei wszechsłowiańskiej i tłómaczy niewiernym czytelnikom «Mosk. Jezenied.», że jest ta idea właściwie polskim wynalazkiem, i że wyznawali ją: Kościuszko, Mickiewicz i nawet Wielopolski, «znany działacz społeczny», jak go mianuje autorka. Dowodzi następnie, że panslawizm Aksakowa, Katkowa, Gringmutha, Komarowa i Suworina, to nie ten prawdziwy, a inny, podrabiany, i daje zręcznie do zrozumienia, że Rosjanie, podawszy rękę Polakom, zaprowadzą prawdziwy porządek wśród Słowian...



rycynie wiecownicy odebrali policjantom 4 strzelby, 12 szabel i 9 rewolwerów; w Noworosyjsku zrabowano 315 rb. ze sklepu monopolowego; w Rybińsku okradziono cerkiew na 5 tys. rb.; w Symbirsku w starciu tłumu, chcącego odbić więźnia, z policją, raniono 2 strażników; okradziono skład fabryczny Szatrowa na 15 tys. rb.; dokonano napadu na pocztę, przyczem ciężko raniono urzędnika; w Nachiczewaniu napastnicy zabrali maszynę z drukarni, w innym miejscu zrabowali kasę sklepową; pod miastem, w celach rabunku, powieszono Gundajewa i zamordowano jego dwoje dzieci; w Czycie, w czasie wiecu robotników, aresztowano przeszło 50 osób, w tej liczbie oficera; w Kokandzie przez otwór w ścianie skradziono 12 karabinów.

### Kaukaz

— W Tyflisie rzucono bombę na policmajstra Martynowa, którego ciężko raniono; jednego z napastników zabito; zastrzelono stójkowego i raniono śmiertelnie majstra kolejowego; w czasie napadu na wieś ormiańską zabito 8 tatarów; do piwnicy składu win rzucono 2 bomby, których wybuch ranił kasjera; podczas ostrzeliwania domu przez wojsko po rzuceniu bomby, zabito inspektora gimnazjum, 2 nauczycieli raniono i kilku obito; w Baku wybuchł strejk robotników w kopalniach nafty; pod miastem zabito konduktora szosowego Dobrowskiego; pod Szuszą dokonano napadu na pocztę i zabito 2 strażników.

### Kraj Nadbaltycki

— Pod Rygą zabito ob. ziemskiego bar. Kampehausena; dokonano napadu na woźniców browaru, przyczem jednego zabito; w miejscowości kąpielowej Kemmern zrabowano pocztę; w Rewlu marynarz napadł na oficera, uderzył go i zerwał epolety. tłum nie pozwolił aresztować marynarza; pod Mitawą aresztowano 8 ludzi, którzy zabili niedawno 2 strażników i rewirowego; dokonano napadu na posterunek policyjny, zabito strażnika, i raniono 2 urzędników; na stacji kolejowej zabito naczelnika stacji i sklepikarza, i zrabowano sklep; w obrębie gm. grobińskiej przecięto w wielu miejscach druty telefoniczne; w Windawie znaleziono przybory litograficzne i proklamacje; pod Tukumem rewolucjoniści zabili 2 towarzyszy; zrabowano 2 karczmy i piwiarnię; na drodze za miastem znaleziono całą pakę proklamacyj rewolucyjnych.

## UWAGI I NOTATKI

Olbrzymią odpowiedzialność włożył na swoje barki gabinet p. Stołypina. Rozwiązanie Dumy, tej pierwszej Izby przedstawicielskiej rosyjskiej, która była niejako wcieleniem pragnień najgorętszych wszystkich szlachetnych pierwiastków narodu, i która, pomimo szeregu błędów przez się popełnionych, miała nad sobą jasną aureolę — jest niewątpliwie czynnikiem w następstwach doniosłym. Nie ulega wątpliwości, że rząd ma za sobą siłę fizyczną, że jest w stanie wszelkie rozruchy zbrojne, wszelkie powstanie otwarte stłumić, ale w tem właśnie tkwi niebezpieczeństwo, żywiący bowiem wsteczne nieomieszkałą skorzystać z chwili, by z drogi odrodzenia politycznego państwo na dawne udeptane, kręcące się w kółko, skierować tory. Najmniejszy krek w tym kierunku obaliliby zachwianą oddawna powagę moralną rządu, bez tej zaś powagi, bez wzbudzenia w ludności wiary w trwałość i nieodwołalność ustroju konstytucyjnego, żadna siła fizyczna ładu i spokojności we wzburzonym kraju nie przywróci, a przeciwnie, wywoła zamęt ogólny i ruinę nieuniknioną. Do 20 lutego rząd ma siedm miesięcy czasu, do wybo-

rów—tylko pięć, albo nawet cztery. Zbyt może krótki to okres, ale korzystać zeń trzeba, by przekonać ludność całą, że na jej prawa polityczne nikt z góry nie uczyni zamachu, że zasady praworządu, równouprawnienia obywateli i narodowości są szczerem wyznaniem wiary sterowników nawy państwowej. Tylko w tych warunkach dokonać się może wśród ogółu zmiana nastroju, tylko w ten sposób zapewnić można organizację i wpływ na masy pierwiastkom politycznie dojrzałym, wytrawnym i zrównoważonym. Z brzmienia manifestu 21 lipca i z oświadczeń półurzędowych wnosić można, że gabinet p. Stołypina zdaje sobie sprawę z sytuacji w duchu wskazanym, wszystko to wszakże brzmi ogólnikowo i niedość wyraźnie. Trzeba czynów, które stwierdziłyby te zapowiedzi, trzeba akcji śmiałej, natchnionej wiarą w przyszłość i w potęgę wolności i prawa.

Na stanowiska kontrolera państwa, ministra rolnictwa i nadprokuratora Synodu, nieobsadzone jeszcze po usunięciu się pp. Schwanebacha, Stisłyńskiego i ks. Szyryńskiego-Szychmatowa, chciano, jak wieść niesie, powołać pp. Samarina, Mik. Guczkowa, Stachowicza lub hr. Heydena. Wszyscy mieli odmówić. Powtarza się historia z czasów hr. Wiele, który także na początku ery konstytucyjnej ofiarował kilka tek ministerjalnych wybitnym «ziemcom» owej doby. W chwili stanowczej nie chcą ci mężowie brać na siebie żadnej odpowiedzialności. Odgrywa się tragedia bezczynności, tak znamiennej dla społeczeństwa rosyjskiego. Dlaczego nie chcą przyjąć tek choćby tytułem próby? Wszak przekonawszy się o nieszczeroci kolegów urzędniczych, czy o nierozważności pracy skutecznej, mogliby niezwłocznie wyjść do dymisji. Ale nie chcą nawet próby, nie pragną w najmniejszym stopniu współdziałać z rządem, który rozwiązał Dumę. Nie chcą narażać się nikomu. Wola czekać. Tkwi w tem może obawa przed przyszłością, a raczej przed nieudolnością rządu, który uspokoić kraju nie potrafi, a będzie tylko, stosując represje stare, z czynem twórczym zwlekał i czekał, ażali przypadkiem nie zajdzie wśród ludności zmiana usposobień na korzyść ładu i pracy spokojnej...

Wieść o rozwiązaniu Dumy sprawiła w pierwszej chwili zagranicą wrażenie przygnębiające, któremu wyraz dobitny dały giełda i prasa. Renta rosyjska już w poniedziałek spadła na giełdzie berlińskiej z 72 do 69, we wtorek zaś do 68. Kurs nowej pożyczki 5-procentowej obniżył się w ciągu paru dni w Londynie o 9 proc., spadłszy do notowania 80. Sam rubel wreszcie uległ takiemuż losowi, za sto rb. bowiem w Berlinie płacono 213 mar. zamiast 216 1/2. Zdawało się, że z taką trudnością utrwalona waluta złota zachwiała się poważnie.

Prasa była oszołomiona i najgroźniejsze przewidywała rzeczy. Spokojny i wytrawny «Le Temps» nazwał rozwiązanie Dumy błędem fatalnym, któ-

ry «wtrąci kraj w przesilenie straszliwe». «Le Matin» podnosił zasługi Dumy, która «składała się z ludzi zdolnych do rządów i zdających sobie sprawę z wymagań chwili». «Soleil» zapowiadał burzę, «Petite République» wstrząśnienia straszliwe, «République Française» wyrażała obawy o los pożyczek, udzielonych Rosji. W Berlinie przerażono się także następstw kroku, na jaki odważył się rząd rosyjski. «Berl. Tgblt» ostrzegł przed niebezpieczeństwem, «Schl. Ztg» zapewniało, że «stronictwa umiarkowane Dumy zapobiegały dotąd szczęśliwie zapędowi rewolucyjnym krańcowców» i że rozwiązanie Izby nie przyczyni się do uspokojenia kraju.

Po kilku dniach nadeszły do stolic europejskich wieści uspokajające. Postarał się o to rząd, wysławszy nawet telegram do redakcji «Matin», zapewniający, że konieczność rozwiązania Dumy jest dziś w Rosji «powszechnie uznaną», i następstwami niebezpiecznymi nie grozi. W ślad za tem organy zachowawcze prasy europejskiej uznały, że rząd rosyjski nie przekroczył granic ustawy, że działał konstytucyjnie, i że niema obaw, by na przyszłość drogi konstytucyjnej zstąpił. Ukoilo się także wzburzenie giełdowe, od wczoraj bowiem notowania wartości rosyjskich posuwają się w górę. Nie doszły wszakże do cen ubiegłego tygodnia i zapewne nie prędko dojdą, chyba nastąpi w Rosji pokój niezakłócony, co jest rzeczą nieprawdopodobną... Czas burz nie przemija tak łatwo w życiu społecznym i politycznym.

## KRÓLESTWO POLSKIE

### ZE SZPALT POLSKICH

Ostatnie dni taktyki Koła polskiego w Dumie. O zbliżeniu Koła polskiego do «kadetów» rosyjskich. Koło a autonomia. Sprawa agrarna wobec autonomji w Królestwie.

Ostatnie wielkie debaty w rozwiązanej już obecnie Dumie nad wydaniem «orzędzia do narodu» wykazały odmienne stanowisko Koła polskiego przy głosowaniu nad ostatecznym uchwaleniem tego orzędzia. Jak wiadomo, orzędzie to zostało uchwalone prawie wyłącznie głosami partji konstytucyjno-demokratycznej przeciwko głosom prawicy i głosom posłów polskich z Litwy i Rusi. Koło polskie wstrzymało się od głosowania wskutek tego, że Izba odrzuciła poprawkę ks. Gralewskiego, który imieniem Koła żądał, aby do tekstu orzędzia wstawiono wskazówkę, iż sprawa agrarna zostanie uregulowana na miejscu przez czynniki autonomiczne. Tym razem Koło polskie otrzymało pochwałę od swego zaciętego wroga, postępowo-demokratycznego «Z Dnia na Dzień». Dziennik ten, zawsze doktrynerski, występując przeciwko przedstawicielom Litwy i Rusi, napisał o Kole Królestwa:

«Za istotny objaw społecznego otrzeźwienia poczytać mu należy, że nie uległo pokusie



głosowania przeciwko odezwie, za przykładem litewsko-ruskich ziemian, których coraz bardziej posępny tragizm położenia pcha z dniem każdym w objęcia reakcji. W dzisiejszym położeniu mogą nie uratować ziemi na kresowych terytorjach, zdobytych dziejowem rozprzestrzenianiem się naszej cywilizacyjnej siły, a natomiast napewno zozydzą imię polskie wobec ruchu wolnościowego, ogarniającego społeczeństwo rosyjskie.

Pokrewne poglądy wygłasza «Kur. Polski», podnosząc znaczenie opisanego w poprzednim N-rze «Kraju» wieczoru polskiego w klubie konstytucyjno-demokratycznym do wartości pierwszorzędnej. Zdaniem bowiem organu p. Straszewicza

«w Kole polskiem tkwił zbiorowy rozum polityczny, podobnie jak tkwił w wielkim stronnictwie «kadetów» rosyjskich. Ten wspólny rozum siłą logiki zbliżył do siebie obozy polski i kadecki. Zbliżył dlatego, że kazał polakom szukać dla siebie oparcia w Dumie, kadeptom zaś jednać zwolenników wolności, z jakkolwiek przychodzą».

Wypadki, które sprowadziły pospieszne rozwiązanie Dumy, uniemożliwiły dalszy rozwój stosunków Koła polskiego z parlamentarnymi stronnictwami rosyjskimi w samej Dumie. Cokolwiekby, ostatecznie dni dowiodły, że solidarna i wytrwała postawa Koła polskiego uczyniła je pewną siłą, z którą w Dumie szukano sojuszu. Pierwsze wszakże próby nie wypadły szczęśliwie, centralistyczne bowiem zakusy rosyjskiej demokracji konstytucyjnej rozbiły przymierze nawiązywane, które, w innych warunkach i przy odmiennym nastroju Dumy, mogłoby obu stronom przynieść korzyść praktyczną.

Z zarzutów, które pismo «Z Dnia na Dzień» na swych szpaltach czyniło Kołu polskiemu, warto przytoczyć ten, że Koło nie zrobiło w sprawie uwydatnienia swoich żądań autonomji, a zwłaszcza, że nie sformułowało dokładnego projektu autonomji Królestwa. Z tego zarzutu usprawiedliwia poniekąd postępową «Gazeta Wileńska» posłów polskich tem, że w Dumie nie było odpowiedniego momentu ani odpowiedniego układu stronnictw dla sprawy autonomji Królestwa. Ani prawica, ani «kadeci», ani lewica nie były usposobione normalnie dla sprawy autonomji polskiej:

«Prawicę rosyjską stanowią elementy ściśle nacjonalistyczne, z którymi paktować o wolność ludów nie można, bo samo pojęcie wolności wydaje się im podejrzane i budzi posądzenie o anarchję. Kadeci w zakresie politycznym są państwowcami rosyjskimi, dla których autonomia jest rzeczą pożądaną, a którzy zresztą pojmują autonomję zupełnie inaczej niż decentraliści-federaliści. W pojęciu kadetów autonomia jest pewnym zakresem wolności samorządnej, udzielonej przez zwierzchnie państwo jednostce samorządnej. Zwierzchnictwo pozostaje tu zawsze po stronie państwa. Wreszcie trzeci wielki odłam izby, grupa pracy—piastuje tendencje centralistyczne z innych znów założeń; tu bodźcem bodają że głównym i zasadniczym jest kwestja agrarna».

Z pomiędzy tych trzech odłamów Dumy, «kadeci» zdawali się najodpowiedniejsi do poparcia żądań autonomji ze strony polskiej, zwłaszcza gdyby sprawa agrarna, która wytworzyła największą różnicę pomiędzy polakami a Dumą, mogła być załatwiona drogą kompromisu. Królestwo całe wypowiedziało się za rozstrzygnięciem tej sprawy na miejscu. Zwolenników rozstrzygnięcia jej podług szablonu rosyjskie-

go nie było w Królestwie wcale albo byli tylko wyjątkowo. Do takich należy np. postępowiec p. St. Brzozowski, który w «Przeglądzie Społecznym» przenosi rosyjskie zasady agrarne nawet nad autonomję polską, pisząc:

«Sejm, wybrany w Warszawie na gruncie już wzburzonym przez radykalną reformę agrarną—będzie postępowy. Wszelki inny będzie reakcyjny. A więc reforma agrarna musi poprzedzać autonomję: tylko wtedy będziemy mieli szanse zwycięstwa postępu u nas. Reforma agrarna w Petersburgu, sejm w Warszawie potem—tak przedstawia się dziś sytuacja. Jeżeli autonomja przyjdzie przed reformą agrarną, będzie ona znaczyć: «wszechpolska wzmocniona ochrona».

Przytoczyliśmy ten ustęp dla przykładu. Maluje on dość jasno idee nie liczących postępowców naszych nad Wisłą, zapatrzonych we wzory rosyjskie i dla nich odrzucających nawet idee narodowej demokracji, «wsteczne i cyniczne». Spory partyjne na bruku warszawskim o rolę Koła polskiego w Dumie straciły, rozumie się, swoją wartość po rozwiązaniu Dumy. Echa ich będą jednak długo rozlegać się w prasie.

Stan.

#### WARSZAWA, 23 lipca

[Wrażenie rozwiązania Dumy. Agitacja. Wyjazd agentów handlowych i kupców z Rosji. Bezrobocie polski i skromne żądania. Jeszcze o strejkach rolnych. Rozszerzanie się kół «Macierzy». Ukończenie prac przedwstępnych do samorządu miejskiego. Samobójstwo literata].

+ W niedzielę rano nadeszła do Warszawy pierwsza wieść o rozwiązaniu Dumy. Sprawiała ona przygnębiające wrażenie... Przed oczyma wszystkich stało znów krwawe widmo rewolucji. Słyszałem takich, którzy przewidywali ją natychmiast, nazajutrz, za tydzień, za miesiąc, naznaczając terminy, w których ona przyjść musi.

Nie można się dziwić. Umysły są tak do głębi rozdrażnione, zaniepokojone i zdenerwowane, że każda wieść, cóż dopiero taka, której obawiano się oddawna, jako rokującej krwawe następstwa — budzi obawy, nastraja rozpaczliwie... Cóż dopiero, jeśli w ślad za pierwszą wieścią idą zaraz drugie! Cały dzień szedł na nadzwyczajnych dodatkach, wydawanych przez rozmaite gazety. I tak trwa do dziś rana, które uspokojenia umysłów także nie przyniosło.

Jak zwykle przy takiej sposobności, niektóre gazety, pragnąc robić interes, drukują umyślnie sensacyjne wieści, pod pozorem „własnych telegramów“. Dowiadujemy się z nich, że: powstanie jest prawdopodobnem!—albo: umysły wszystkich w najwyższym stopniu podniecone — albo: zapowiadają niebawem powszechny strejk polityczny, ogarniający wszystkie instytucje, koleje, handel, przemysł i t. d.

Wszystko to działa tem bardziej przygnębiająco na umysły, a w rezultacie tem skuteczniej na to, aby ręce, przygotowane już do rozpoczęcia porzuconej pracy, napowrót opadły. Bo trudno się dziwić, że widmo dalszych, znów bezcelowych strejków, zainicjowanych przez umysły, żadne nieporządku dla nieporządku, wrzenia dla wrzenia, rewolucji dla rewolucji, żeby horoskop dalszego zamieszania, dalszego roznośzenia pustych haseł przez puste umysły — aby dalszy ciąg trwania takiego okresu miał usposabiać do pracy na jakimkolwiek polu. Chaos i panowanie bezmyślnych haseł. Jeśli tak nadal ma być, natenczas ruina zupełna, rozstrój kompletny czekają nas w najbliższej przyszłości. A skutkiem tego wszystkiego, nędza powszechna szczyrzy już zęby, wyziera z każdego kąta. Zemści się ona najbardziej na tych, dla których dobro, dla których „wolności i szczęścia“

podjęto całą tę robotę, prowadzoną w sposób, który sam sobą zjeść się musi.

Tryumfują zatem umysły najmniej dojrzałe, zawodowi agitatorowie, którzy, z podniecania drugich do szalonych kroków, zrobili sobie cel i środek do życia; a pod pokrywką przeróżnych „partyj“ rozwiela się coraz bardziej zwykłe złodziejstwo, rabunek i zbrodnia. W najlepszym razie wkroczyć mamy znów w długą epokę oczekiwania, w okres nowych pół-obiecanek, w dalszy ciąg tego stanu tymczasowości, połączonego ze środkami wyjątkowymi, które, zamiast uspokojenia i porządku, stały się właśnie źródłem rozstroju i rozczochrania. I tak trwać ma nadal, bez określenia terminu.

Jeśli dla stolicy państwa, nawet dla najbliższej stojących źródła, katastrofa z rozwiązaniem Dumy była niespodzianką, tem większą zatem była ona dla nas. Przyzwyczailiśmy się, że wszelkie niespodzianki w tym rodzaju powodują tylko dalszy ciąg nowych klęsk. Jak dalece wiadomości ostatecznie podziałały w sposób ujemny, wystarcza powiedzieć, że na wieść o zamknięciu Dumy i o wrzeniu w stolicy państwa, kupcy i agenci handlowi, przybyli do nas z Rosji, opuścili natychmiast Warszawę, nie załatwivszy żadnych interesów, lub nawet przerwawszy zaczęte tranzakcje... Razem z tem łączy się znów zapowiedź przeróżnych nowych strejków specjalnych i t. d.

To wszystko, wobec nowej znów zapowiedzi — strejku policji, która, nie otrzymawszy spodziewanych ulg i obcywanego podwyższenia płacy, a przytem wystawiona na każdym kroku na groźne niebezpieczeństwa, zdecydować się chce na krok stanowczy. Można z pewnością twierdzić, że: albo polepszyć należy dolę policji, zwłaszcza niższych jej dykasteryj, albo, w tych warunkach, na jakich dotychczas istnieje, muszą się jej funkcjonariusze uciekać do niedozwolonych, ubocznych źródeł dochodu. Żądania policji warszawskiej są przytem skromne. Chodzi o to, aby najniższa płaca wynosiła 35 rb. miesięcznie; naczelnik zaś okręgu, czyli t. zw. rewirowy, ma pobierać 60 rb. Jest to w tych czasach istotnie *minimum* wynagrodzenia. Bez reformy w tym kierunku niepodobna żądać, aby straż bezpieczeństwa publicznego składała się z ludzi uczciwych. Od reorganizacji zaś policji zależy przytem ukrócenie przynajmniej tych nieporządków i nadużyć, połączonych z napadami wszelakiego rodzaju, jakie dziesiątkami notuje każda kronika wypadków codziennych. Wszelkie stany wyjątkowe, jakkolwiek one noszą miano, nie nie pomogą, jeśli za sobą nie będą miały władzy, budzącej szacunek w tych, którzy jej rozporządzeń słuchać mają. Inaczej, jak to dotychczas stwierdzają wymowne przykłady, akcja w kierunku utrzymania porządku dotyka ujemnie przedewszystkiem tych, którzy go zakłócać nie myślą — a rzezimieszkiwie gospodarują w mieście najzupełniej bezkarnie.

Pomimo tak niekorzystnych warunków, groźnych zapowiedzi i przewidywanych wypadków, stwierdzić można, że właśnie w ostatnich dniach miasto było, naogół biorąc, spokojne. Niedawne zapowiedzi pogromów chwilowo zupełnie ucichły. Zapytujemy tylko dotychczas: kto je rozsiewał? Ale na to nie mamy żadnej odpowiedzi. Wogóle, wśród spokojnych ludzi, nawet wśród klasy robotniczej, wzmógł się w ostatnich czasach zastęp, chcących powrotu do normalnego życia i pracy normalnej. Większość, nauczona biedą, przyszła do przekonania, że zgubny system bezcelowych strejków zwiększa tylko niedostatek. Była więc nadzieja, jeśli nie zupełna, to przynajmniej chwilowego uspokojenia umysłów. Najnowsze wieści i spodziewane ich następstwa rozstroili znów wszystkich, a wytrąciły

z równowagi tych nawet, którzy chętniej dziś, niż przed niedawnym jeszcze czasem, skłonni się zdawali i przystępniejszymi do rozsądnych refleksyj.

Z rozmaitych też stron dochodzą wiadomości o nowych strejkach rolnych. Naogół biorąc, przechodzą one spokojnie, bez gwałtów i bez rozlewu krwi. Dziś jednak agitacja będzie miała znów jeden argument więcej do zarażania nim umysłów, i tak zbalamuconych a ciemnych. Pomimo, że strejki rolne do rozlewu krwi nie doprowadziły, to jednak szkody z nich wynikłe, a w pierwszym rzędzie zmarnowanie drogiego plonu, są już dziś znaczne. Jak dawniej, tak i teraz, zauważyć można, że strejki rolne najwięcej rozszerzają się tam, gdzie w bliskości znajduje się większe miasto, lub fabryka. Władza nic nie uczyniła, aby je powstrzymać, a wpływ agitatorów ograniczyć.

Gazety podają również coraz nowe zawiązywania się kół polskiej „Macierzy szkolnej“, o której powstaniu donosiliśmy swego czasu. Są to wszystko oznaki, które byłyby pocieszające, gdyby cała sprawa wychowania publicznego stanęła na właściwym gruncie, gdyby miała zapewnioną podstawę prawną i nie spotykała się na każdym kroku z przeszkodami urzędowymi, zamiast ułatwieniami. Powtórzyć więc trzeba raz jeszcze, że dopóki grunt ten nie będzie pewnym, a państwo ze swej strony do wychowania publicznego się nie przyłoży narówni ze społeczeństwem samem, dopóty kwestja szkolna, ze wszystkiemi, co z nią się łączy, nie może zostać pomyślnie uregulowaną. Tymczasem dziś, kiedy stan tymczasowości trwać ma nadal, a z nim panowanie wszelakiej władzy wyjątkowej, a więc nieodpowiedzialnej, i ta kwestja pozostaje w dalszym ciągu na długim rejestrze spraw niezalatwionych i wątpliwych.

Ukończono także prace przedwstępne do przyszłego samorządu miejskiego. Pracę tę, znużoną a ważną, ukończono pomyślnie. Jeśli jednak termin wprowadzenia samorządu został znów odłożony, jeśli dziś dalej się od tego kresu znajdujemy, aniżeli niedawno jeszcze, to zapytać wypada: na co to wszystko? W najlepszym razie czekać będziemy na dojście samorządu miejskiego około półtora roku. Przez ten czas będzie aż nadto sposobności, by nam: „rosa oczy wyjadła“.

Alter

## KURJER NADNEWSKI

### Z KÓŁ PARLAMENTARNYCH

Wobec rozwiązania Dumy Koło posłów Królestwa zgromadziło się na naradę, co czynić, jak zachować się w sprawie wyjazdu do Wyborga, do którego podążyło już stu kilkudziesięciu posłów rosyjskich, w zamiarze wystąpienia z jakimś protestem przeciwko zamknięciu Izby ustawodawczej. Dwoma głosami większości uchwalono Koło wysłać do Wyborga delegację, ale, na wniosek p. Nakonecznego, z wyraźną wskazówką, by odmówili podpisu pod protestem. P. Nakoneczny dowodził, że udział w proteście byłby przekroczeniem granic mandatu, kraj bowiem wysłał swoich przedstawicieli do ciała ustawodawczego, by w niem, jako takim, interesów kraju bronili, nie zaś po to, by działać ręką w rękę z rosyjanami, walczącymi na rozmaite sposoby ze swoim rządem. Wnioskodawca był w ogólności przeciwny nawet udaniu się delegacji Koła do Wyborga, ale, jak wspomnieliśmy, pozostał

w tej sprawie w mniejszości. Delegacja wykonała ściśle polecenie Koła, nie wywołując w pierwszej chwili zbyt ostrego wśród rosyjan rozgoryczenia. Objawia się ono wyraźniej dzisiaj, ale ostatecznie stało się, co stać się musiało z natury rzeczy.

Posłowie prowincyj zachodnich zgromadzają się w innym celu. Do Wyborga, z wyjątkiem hr. Grocholskiego, nie jeździli wcale. Na wniosek p. Poniatowskiego uchwalili wydać rodzaj odezwy, tłómaczącej pobudki ich działalności i stanowisko w Dumie. I stała się rzecz niezrozumiała: wnioskodawcy nie obrano do komisji redakcyjnej, do której weszli ks. biskup Ropp, pp. Skirmuntt, ks. Drucki-Lubecki i Horwatt. Chodziło o odezwę jaknajbardziej treściwą, która w najbliższych dniach ukaże się we wszystkich dziennikach polskich i rosyjskich.

Brzmi ona jak następuje:

### DO NASZYCH WYBORCÓW

Po rozwiązaniu na zasadzie § 105 ustaw zasadniczych Izby państwowej, której byliśmy członkami, uważam za nasz obowiązek zwrócić się do naszych wyborców z wyjaśnieniem stanowiska, które zajmowaliśmy w Sejmie, jako wybrani przedstawiciele społeczeństwa naszego, zaznaczając stanowcze przyrzeczenie, wyrażone w Najwyższym ukazie, że pomimo rozwiązania Izby, prawa konstytucyjne, raz dane, cofnięte nie będą.

Nadzieje rozszerzenia praw konstytucyjnych, zabezpieczających wszelkie swobody ludności całego państwa, a naszej w szczególności, nie zostały zniszczone z przyczyn od Koła naszego niezależnych; musimy jednak zaznaczyć, iż zarówno w mowach członków naszych w Izbie, jako też w głosowaniach—zawsze staliśmy na stanowisku obrońców wolności kraju, który nas posłał.

Przedstawione Izbie przez rozmaite partje projekty rozwiązania kwestji agrarnej, nie rozstrzygały jej, zdaniem naszym, w sposób zadawalniający, a w wielu razach były w kraju naszym wprost niewykonalne, to też poddawaliśmy je krytyce, uznając zawsze potrzebę podniesienia dobrobytu całej ludności wiejskiej, a w szczególności powiększenia gospodarstw ludności małorolnej przy współudziale instytucyj samorządnych.

Pragnęliśmy także poruszyć kwestje zasadnicze reform ekonomicznych i administracyjnych, oraz szerokich samorządów miejscowych, lecz na to zabrakło nam czasu. Uznając potrzebę silnej, ale liberalnej władzy, występowaliśmy przeciwko byłemu ministerstwu, które nie miało siły do uspokojenia kraju, działało w duchu dawnej biurokracji, nie zaś w duchu pożądanym przez wszystkich swobód, a w stosunku do nas nietylko nie okazało żadnej życzliwości, lecz nawet nie zdobyło się na zniesienie tych rozmaitych ograniczeń, które nas kępią w życiu codziennem, co było zupełnie w jego władzy.

Opuszczając stanowisko przedstawicieli społeczeństwa w chwili, kiedy po rozwiązaniu Izby staje przed nami cała groza walki socjalnej, a nieporząd-

ki, rozruchy, gwałty i represje mogą pograżyć kraj nasz w przepaść biedy, krwi i pożóg, oddalając znowu chwilę osiągnięcia upragnionych swobód i ustalenia porządku, jako byli posłowie z Litwy i Rusi, wzywamy niniejszem naszych współobywateli do nowego spokojnego przygotowania przyszłych wyborów sejmikowych, uznając, iż tylko zgodna, trzeźwa i rozważna praca doprowadzi do rozkwitu kultury i dobrobytu ukochanego przez nas wszystkich kraju.

Obecni w Petersburgu posłowie z Litwy i Rusi:

*Ks. biskup Ropp, ks. Hieronim Drucki-Lubecki, S. Poniatowski, S. Horwatt, B. Szachno. J. Wiszniewski, R. Skirmuntt, M. Massonius, B. Jałowiecki, ks. A. Songajtto, J. hr. Potocki, Eust. Lubanski. Wł. Grocholski.*

### Duma «za kordonem»

Odbyszyszy walną naradę w klubie „kadeckim“, posłowie udali się tłumnie do Wyborga, celem wydania z tamtąd manifestu do „narodu“. Przyjechawszy na miejsce, zastali niespodziankę, klucz bowiem od sali, zamówionej w hotelu „Societäts“, zabrał prezydent miasta. Przeniesiono się tedy do „Belwederu“, gdzie o godz. 11 w nocy z niedzielą na poniedziałek rozpoczęło się posiedzenie pod przewodnictwem b. prezesa Dumy, p. Muromcewa. Wobec znużenia posłów, którzy obradowali do godz. 3 nad ranem, zaczęło się drugie posiedzenie w poniedziałek o godz. 9 nużącą rozprawą. Nie ożywił nastroju przyjazd posłów polskich od „Koła Królestwa“, ani Heydenowców. Wobec zapowiedzi władz fińlandzkich, że obradować dłużej nie pozwolą, zakończono wiec wieczorem, powziawszy uchwałę, w której, jak zaznacza „Rossja“, wezwano lud do niedawania rekruta, oraz nieplacenia podatków rządowych. Opór bierny ma być odpowiedzią na rozwiązanie Dumy. Posłowie polscy nie podpisali manifestu, oświadczając, że nie mają pełnomocnictwa od narodu do popelniania czynów niekonstytucyjnych.

### Stronictwo pokojowego odrodzenia

wydało odezwę, w której, korząc się przed wolą Monarszą w sprawie rozwiązania Dumy państwowej, jako prze' aktem konstytucyjnym, zaznacza ważność faktu i następstw, jakie za sobą pociągnął: „Sumienie nam powiada, że kiedy oświadczyliśmy się w Dumie państwowej za powiększeniem własności włościańskiej, zrównaniem praw obywatelskich wszystkich i równością wobec ustaw, dążyliśmy przez to do spełnienia włożonych na nas obowiązków. Nie uzyskaliśmy jednak ze strony rządzącego ministerstwa pomocy, natomiast spotkaliśmy się z oporem, który zmusił nas do walki z władzą, wobec której wspólna praca okazała się niemożliwą“. Nie wątpią jednak, że przyszła Duma przyprowadzi kraj do dawnego mocarstwowego stanowiska, że prawa przyszłego parlamentu nie zostaną ukrócone. Wzywając naród do zachowania godności i spokojnego oczekiwania przyszłości, przestrzegają przed skutkami próżnych nieporozumień: wola Monarchy powinna być uszanowana. Manifest podpisali hr. Heyden, książę Lwow, oraz poseł Stachowicz.

### List Koła polskiego w Petersburgu

Pewne zdziwienie wywołał w wiedeńskim Kole polkiem brak odpowiedzi na depeszę powitalną, wystosowaną jeszcze w maju do przedstawicieli Królestwa w Dumie państwowej. Teraz dopiero wyjaśniła się sytuacja, bo, według informacji „Czasu“, te-

legram zatrzymano w drodze. Treść jego następująca:

Petersburg, 16 lipca 1906.

Do Prześwietnego Koła polskiego w Wiedniu

Z listu prywatnego p. Korsaka Koło petersburskie dowiedziało się, że jego odpowiedź na otrzymaną d. 16 maja r. b. depeszę powitalną Koła polskiego w parlamencie wiedeńskim, nie doszła do miejsca przeznaczenia. Z wielką przykrością przyjąwszy rzeczoną wiadomość, Koło nasze niniejszem śpieszy powtórzyć wyrazy szczerzej podziękowania i życzenia.

Depesza Koła wiedeńskiego, odczytana na posiedzeniu Koła w Petersburgu w d. 20 maja r. b., obudziła serdeczną radość. Życzenia Wasze, Czcigodni Panowie, żywem echem odbiły się w sercach naszych. Nie wiemy, jaką korzyść przyniesie nasza tutaj praca, zmierzająca do zdobycia lepszego położenia ukochanej Ojczyzny, ale to pewna, że do owej pracy nie zbraknie nam ani zapału, ani wytrwania. Za bratnią w tym względzie zachętę i podniecie Koło polskie Izby państwowej w Petersburgu śle niniejszem starszej braci parlamentarnej wyrazy szczerzej podziękowania, połączone z pozdrowieniem gorącym.

W imieniu Koła polskiego komisja parlamentarna: *Alfons Parczewski, Jan Harusewicz, Franciszek Nowodworski, Waligórski, Czciwertynski.*

### OSTATNIE POSIEDZENIE

## PIERWSZEGO PARLAMENTU ROSYJSKIEGO

Prasa petersburska i pozapetersburska tyle razy nadużywała nagłówków „wielki dzień historyczny“, „posiedzenie historyczne“, że gdy nakoniec nastął dzień historyczny, nikt prawie nie uznał go za taki. Opinia publiczna przeszła nad nim spokojnie do porządku dziennego.

Tymczasem historycznym istotnie był skromny dzień 4 (17) lipca, gdy Duma, wbrew rozważnemu głosowi p. Petrażyckiego, postanowiła wydać odezwę do ludu i wytłómaczyć mu w niej swoje poglądy na kwestję agrarną.

Było to we wtorek. W środę, jak zwykle, posiedzenia Dumy nie było, a we czwartek znowu wróciła Duma do tego samego tematu, przystąpiła do obrad szczegółowych nad brzmieniem odezwy. Atmosfera była podniecona, czuć było burzę. Posiedzenie rozpoczęło się o godz. 3 w południe i trwało do g. 2 w nocy.

Mówiono długo, gorąco, a przecie nawet dla człowieka, nie znającego tajemnic zakulisowych w kuluarach i klubach, widocznym było, że w parlamencie odbywa się tylko zakończenie jakiegoś sporu. Widoczne było, że Duma uchwaliła w zasadzie odezwę, że chodzi tylko o wyrazy, a tymczasem debaty były uamiętniejsze, niż na posiedzeniu wtorkowym. Układała orędzie komisja agrarna.

„Usunięcie braku ziemi wśród ludności było—zaznaczał na wstępie ten dokument—pierwszą troską Dumy państwowej. W d. 5 (18) maja, w odpowiedzi na mowę tronową, oświadczyła Duma, że „najlicniejsza część kraju, włościanstwo oddane pracy, czeka z niecierpliwością zaspokojenia palących swoich potrzeb, i pierwsza rosyjska Duma państwowa nie spełniłaby swego najpierwszego obowiązku, gdyby nie opracowała ustawy w celu ich zaspokojenia drogą użycia w tym celu gruntów, należących do rządu, apauażów, gabinetu, klasztorów, cerkwi, oraz wywłaszczenia przymusowego gruntów prywatnych.

Zaznacza dalej orędzie, że już d. 13 (26) maja ministrowie nie chcieli uznać konieczności wywłaszczenia gruntów prywatnych, poczem Duma udzieliła gabinetowi wotum nieufności i niezwłocznie przystąpiła sama do opracowania nowej ustawy agrarnej, która znowu głosi, że:

„W celu rozszerzenia powierzchni gruntu, z jakiej korzysta żyjąca z pracy ludność rolnicza, mają być użyte: 1) grunta, należące do skarbu, apauażów, gabinetu, cerkwi i klasztorów; 2) oraz drogą przymusowego wywłaszczenia grunta, należące do instytucyj i osób prywatnych, z wyjątkiem tych, co do których zapadną uchwały specjalne“.

„Nie zważając na tak wyraźną wolę Dumy, ministrowie ogłosili w d. 20 czerwca okólnik, w którym powtarzają w imieniu rządu swoje dawne oświadczenia w sprawie ustawy rolnej. Wobec tego Duma państwowa przypomina, że, według manifestu z d. 17 października 1905 r., żaden wniosek nie może stać się ustawą inaczej, jak po przyjęciu przez Dumę. Co się zaś tyczy wywłaszczenia przymusowego gruntów prywatnych, to Duma od tej zasady nie odstąpi, odrzucając wszelkie wnioski, z nią niezgodne. Zaznaczając nakoniec, że jedynie obmyślana starannie i ułożona poprawnie ustawa może zaspokoić potrzeby ludu, Duma państwowa ma nadzieję, że ludność będzie oczekiwać spokojnie wydania ustawy agrarnej“.

Na posiedzeniu d. 6 (19) lipca p. Petruniewicz wystąpił z nowym wnioskiem, podkreślającym pokojowe zamiary Dumy:

„D. 20 czerwca ministerstwo ogłosiło komunikat urzędowy, w którym wyluszcza swoje poglądy na ustawę agrarną. Podkopuje to wśród ludności wiarę w rozwiązanie właściwe kwestji agrarnej drogą ustawodawczą. Duma dążyła i dąży do pokojowego utrwalenia nowego porządku w kraju i ma nadzieję, że wyjaśnienie prawdziwego położenia sprawy da możność ludności czekać w pokoju i z ufnością ukończenia prac nad ustawą agrarną“.

Podkreśla dalej wniosek uchwały adresowe Dumy, wspomina o wotum nieufności 13 maja i powołuje się na prace komisji agrarnej, zaznaczając, iż, według jej wniosku, wywłaszczeniu nie ulegną grunta włościańskie i drobne, i że właściciele dóbr wywłaszczonych otrzymają słuszne odszkodowanie.

P. Petruniewicz dowodził z mównicy, że odezwa, projektowana przez komisję, nie wytrzymuje krytyki, bowiem niedość dobitnie wyraża myśl przewodnią odezwy, której zadaniem jest dowieść: 1) że rząd nie miał prawa występować ze swoim komunikatem; 2) że Duma państwowa stoi mocno przy zasadach, ogłoszonych w odpowiedzi na mowę tronową.

Z opozycją przeciw wnioskowi p. Petruniewicza wystąpił p. Żyłkin. Uważa on, że Dumie nic nie pozostaje, jak zwrócić się do ludu i powiedzieć mu: „Patrz! Sprawa wyzwolenia w niebezpieczeństwie! Patrz! oto ostatnia nadzieja, ostatnie siły opuszczają nas! Nie możemy, jak niemowlęta, szukać szlachetności tam, gdzie jej nigdy nie było, gdzie powstają plany dyktatury wojskowej, gdzie starają się wszelkimi siłami utrzymać władzę“. Należy wezwać lud do walki zorganizowanej. Nie nasza rzecz wzywać naród do uspokojenia się, ale należy tylko wskazać, że nie powinien on wstępować w ślady pugaczowszczyzny, nie należy poddawać się prowokacji agentów władzy rządowej...

„Towarzysz“ Ramiszwili był oczywiście jeszcze radykalniejszy, niż przywódca partji pracowniczej, mówił długo i gorąco o konieczności powiedzenia narodowi „całej prawdy“. Niech wie, że jedni z członków Dumy chcą wykupienia gruntów, drudzy odebrania, trzeci wykupienia ich warunkowo, ale wszyscy zgadzają się na jedno, uważając za konieczną walkę z rządem prowokacyjnym.

Mr. Heyden z broszurą w ręku dowiódł, że p. Żyłkin zaczerpnął swoją mowę z programu soc.-rewolucjonistów, opuściwszy jedynie koniec, który opiewa, że należy doprowadzić masy do przekonania, iż Duma jest najzupełniej nieudolną wyrwać władzę

z rąk rządu autokratycznego i postawić lud wobec konieczności powstania zbrojnego...

O godz. 11<sup>1/2</sup> w nocy na mównicy ukazał się ks. Gralewski i w imieniu Koła polskiego wniósł poprawkę, żądającą w przeprowadzeniu reformy agrarnej uwzględnienia woli ludności miejscowej. Ta poprawka jest konieczna, gdyż inaczej nie będziemy mieli pewności, czy sprawa agrarna będzie rozwiązana w Królestwie Polskiem zgodnie z wolą naszego narodu. Komunikat rządowy nie wywarł na ludność Królestwa żadnego wrażenia. Nasz lud oddawna ma zwyczaj niewierzenia żadnym obietnicom rządu, o ile one nie dotyczą nowych represyj. Wobec tego obecne wyjaśnienie Dumy nie ma dla nas tego znaczenia, co dla innych krajów państwa. Naród polski czeka na rozwiązanie kwestji agrarnej nie przez kogo innego, jak przez polską instytucję autonomiczną, obraną na zasadach demokratycznych. Jeżeli pomimo to popieramy wniosek, to tylko dlatego, że dąży on, ściśle biorąc, do celów politycznych, a nie ekonomicznych, i jest obliczony na to, aby stawić opór energiczny gabinetowi. Walczymy zaś z ministerstwem, bo w uspokojeniu państwa, w walce z anarchją widzimy środek do zaspokojenia naszych legalnych dążeń narodowych.

Mowa ks. Gralewskiego wywołuje wzburzenie i cierpkie uwagi wśród partji konstytucyjno-demokratycznej. Przewodniczący komisji agrarnej, p. Muchanow, oświadcza, że ponieważ komisja jeszcze nie poruszała kwestji polskich instytucyj autonomicznych, więc poprawka ks. Gralewskiego nie może być uwzględniona. P. Petruniewicz dowodzi, że poprawka ks. Gralewskiego nie może być uwzględniona, ponieważ podkopuje moc najbardziej zasadniczych uchwał Dumy, uważając za kamień węgielny reformy agrarnej wolę narodu w miejscowościach poszczególnych. Tego dopuścić niepodobna. Wyobraźcie sobie, że miejscowa wola Królestwa Polskiego uzna, że w Królestwie Polskiem wszystkie stosunki agrarne są w najzupełniejszym porządku. Czyżby Duma miała się poddać takiej woli ludności polskiej? Poprawka ks. Gralewskiego przekazuje całą reformę instytucjom miejscowym, na co pozwolić nie można.

P. Petruniewiczowi odpowiada p. Stachowicz. Mówi on, że jeżeli z formalnego stanowiska nie można mówić o autonomji polskiej, to należy wyrzucić cały ustęp odnośny, ponieważ o tem wszystkim, co on porusza, mówiła dotąd tylko podkomisja, a jej uchwały nie obowiązują nawet wielkiej komisji agrarnej. Wobec tego popieram wniosek ks. Gralewskiego.

Ks. Wołkoński mówi, że, gdy na porządku dziennym stanie kwestja autonomji polskiej, będzie głosować za autonomją, teraz jednak głosuje przeciw poprawce ks. Gralewskiego, określającej niejako zakres autonomji polskiej. Program konst.-demokratyczny bynajmniej tego zakresu nie oznaczył.

P. Grabski zapytuje wręcz partję konstytucyjno-demokratyczną, czy zamierza ona wydawać ustawy, które będą sprzeciwiać się woli ludności miejscowej?... Tu z odsieczą dość jaskrawą demokracji-konstytucyjnej pospieszył p. Kuźmin-Karawajew: „Podobne postawienie kwestji—mówił—jest największą herezją jurydyczną (?). Jeżeli uznać, że ustawa nie może być stosowaną wbrew woli ludności miejscowej, to wtedy w Rosji nie będzie można wydać ani jednej ustawy, bo pokaże się, że w Rosji jest tyle objawów woli, ile wsi i powiatów. Na to wymyślono ogólnopanstwową reprezentację narodową, aby przeprowadzać zasady ogólne, niosąc im w ofierze, gdy zajdzie potrzeba, interesy miejscowości poszczególnych. Jeżeli posłowie Królestwa chcą zapewnić sobie pozycję wyjątkową, niech tak powiedzą. Ich formuła nie wystarcza, pozwala bowiem guberni tam-bowskiej rozwiązać u siebie kwestję agrar-

na inaczej, niż gub. rjazańskiej. Z punktu widzenia zdrowego rozsądku poprawka ks. Gralewskiego nie wytrzymuje krytyki.

Tak potraktowali przywódcy Dumy tendencje autonomiczne Koła polskiego. Poprawkę ks. Gralewskiego odrzucono większością 142 głosów przeciw 71. Prócz polaków, głosowali za nią wszyscy członkowie związku 17 października, zaś z pośród konst. demokratów: prof. Karzejew, p. Szrag i inni.

Wniosek p. Petruniewiczza przyjęto większością 124 głosów przeciw 53. Koło polskie i klub „trudowników“ powstrzymali się od głosowania, co stanowiło 101 głosów.

Duma obradowała raz jeszcze, w piątek 7 (20) lipca, gdy skończyła nakonec debaty nad pogromem w Białymstoku. Posiedzenie było krótkie i nudne. W sobotę sesji nie było, zaś w niedzielę już ogłoszono ukaz o rozwiązaniu Dumy.

Tak zakończył się pierwszy okres parlamentaryzmu rosyjskiego, trwający 72 dni.

W. C.

## O KOŁO TERYTORJALNE

Od b. posła ziemi mińskiej, p. J. Wiszniewskiego, otrzymaliśmy list następujący:

W artykule «Now. Wrem.» z d. 13 lipca p. t. «Przekonania przedstawicieli półn.-zach. Kraju» jest przedstawiona działalność posłów, tam wybranych, w niewłaściwym oświetleniu. Muszę zaprzeczyć twierdzeniu, jakoby między posłami Kraju półn.-zach. nie było organizacji, gdyż należeli oni do Koła poselskiego Litwy i Rusi. Jeżeli niektórzy posłowie z tego Koła brali udział w obradach partji «Odrodzenia pokojowego», czynili to ze swej osobistej inicjatywy. Koło poselskie Litwy i Rusi trzymało się swej niezależnej taktyki parlamentarnej i pragnęło osiągnąć liberalno i postępowe reformy na drodze ewolucji — głosowało w Dumie razem z rozmaitemi partjami, stosownie do kwestyj rozstrzyganych.

Na podstawie ukazu o wprowadzeniu w Petersburgu stanu ochrony nadzwyczajnej, naczelnik miasta wydał poniższe zarządzenie obowiązujące:

1. Zabrania się wszelkich objawów o charakterze demonstracyjnym, mianowicie: zgromadzeń, pochodów, rozwijania sztandarów, śpiewów, wystrzałów, wygłaszania mów, podburzających do ruchów lub do zawierzania czynności przedsiębiorstw, zabezpieczających pierwszorzędne interesy ludności, jako też zbierania niedozwolonego składek pieniężnych, rozklejania, rozdawania oraz sprzedaży ogłoszeń, proklamacyj i innych publikacji, gwałcących ustawę prasową; 2. Właściciele i osoby zarządzające mieniem nieruchomości, budowlami nadwodnymi i statkami, obowiązani są do ścisłego wykonywania zleceń policji, odnoszących się do zamknięcia przechodnich podwórz, bram, balkonów, okien, strychów i dachów, a nadto baczyć, żeby w obrębie wspomnianych realności nie działy się występki, określone w artykule 1-ym niniejszego zarządzenia; 3. Szwabkarowie, stróże, woźnice, personel ekwipaży publicznych i wozów tramwajowych, komendy statków i okrętów parowych, oraz przewoźnicy, powinni współdziałać najściślej z policją, przy wykonywaniu przez nią obowiązków służbowych, celem przywrócenia porządku w miejscach publicznych; 4. Gospodarze mieszkań, budowli nadwodnych i statków obowiązani są nie wpuszczać do zajmowanych przez siebie lokalności osób, poszukiwanych przez policję, a niemniej zapobiegać dawaniu z tychże mieszkań wystrzałów lub rzucaniu jakichkolwiek pocisków, mogących stać się przyczyną śmierci lub obrażeń cielesnych; 5. Winni wykroczeń przeciwko niniejszemu zarządzeniu ulegają grzywnie do 3 tys. rb. w drodze administracyjnej lub więzieniu do 3 miesięcy, albo aresztowi na takiż przeciąg czasu; 6. Tej samej karze podlegają osoby, winne wykroczenia przeciwko obowiązującym zarządzeniom petersburskiego naczelnika miasta: a) z 25 sierpnia 1888 r.—o meldunku osób przyjeżdżających i wyjeżdżających, o

przestrzeganiu wewnętrznego porządku w domach, o dyżurach stróżów i o bezpieczeństwie ulic i kanałów stolicy; b) z 8 marca 1901 r.—o zebraniach i zgromadzeniach, zwoływanych wbrew ustawom; c) z 9 grudnia 1901 r.—o wykonywaniu zleceń policji, dotyczących utrzymania porządku; d) z 15 listop. 1905 r.—o przechowywaniu i handlu bronią palną oraz materiałami wybuchowymi; e) z 18 listopada 1905 r.—o podburzaniu i przymuszaniu do strejków; f) z 15 grudnia 1905 r.—o zakazie wywoływania tytułów gazet na ulicach, oraz rozpowszechniania sensacyjnych i nieprawdziwych wiadomości; g) z 19 stycznia 1906 r.—o zakazie przywożenia broni i materiałów wybuchowych z za granicy, oraz z Finlandji, i h) z 28 stycznia 1906 r.—o zakazie noszenia sztyletów, kastetów i t. p. broni; 7. Niniejsze zarządzenie obowiązujące otrzymuje moc prawną z dniem ogłoszenia jego w «Wiedom. St.-Piet. Gradonacz.» i rozciąga się na cały obszar lądowy i wodny stolicy oraz jej przedmieść.

— **Posłowie polscy** opuszczają śpiesznie stolicę. Przeważna ich część już odjechała. Z Koła polskiego Królestwa pozostaje na czas dłuższy Wł. hr. Tyszkiewicz.

— **Ks. Sapieha**, prałat Jego Świątobliwości, bawił w ciągu dni kilku w Petersburgu, jako delegat Stolicy Apostolskiej. Na cześć jego odbyła się uczta, w której wzięli udział wszyscy obecni w stolicy członkowie polscy Rady Państwa, oraz posłowie do Dumy: ks. biskup Ropp, J. hr. Potocki, ks. Drucki-Lubecki, pp. Poniatowski i Jaroński, wreszcie parę osób z kolonji petersburskiej.

— **Rewizja w redakcji «Myśli»**. Dział redakcji policja opieczętowała lokal drukarni tej rewolucyjnej gazety, poczem przystąpiła do aresztowania współpracowników w liczbie 28. Opór stawiali zamknięci w pokoju redaktora, będącego zarazem posłem do Dumy państwowej, p. Sołomki. Po długich rokowaniach, policja wyważyła drzwi poczem drożkami przewieziono aresztowanych do więzienia. Dwóch tylko zdołało ratować się śmiałym skokiem z okna na ręce tłumu, jaki zbiegł się momentalnie. Do późnej nocy trwały utarczki pomiędzy policją i żandarmerją a gawiedzią uliczną, rozpędzoną ostatecznie strzałami i nahażkami. Rannych było kilku, wyłącznie tylko bronią sieczną.

— **Franciszek ks. Drucki-Lubecki**, przydzielony do kancelarji państwowej, został pozbawiony tytułów dworskich.

— **Polska kuchnia studencka** (Prospekt Zabałkański № 20, m. 45) jest czynna przez całe lato.

∞ **B. jen.-gubernator** czasowy m. Warszawy i gub. warszawskiej, p. Weiss, otrzymał stanowcze wezwanie rządu pruskiego, żeby opuścić terytorjum państwa (bawił w Sobotach), celem uniknięcia zapowiedzianych już zamachów na jego życie.

## ZASŁUBINY I ZARĘCZINY

We wtorek, o godz. 6 wieczorem, w kaplicy św. Kazimierza w Wilnie, ks. Stanisław Jasiński pobłogosławił związek małżeński panny Zofji Pac-Pomarnackiej, córki Marji z Dłuskich i ś. p. Bronisława, z p. Feliksem Zawadzkim, właścicielem znanej firmy księgarskiej w Wilnie i byłym wydawcą «Kurjera Litewskiego».

## DONIESIENIA

**Wilno, Zakład Ginekologiczny** drów Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymczy, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spożywające się słabości, za opłatą 1/3 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno, ul. Czajsta (b. Bogusławska), dom własny. (6964)

## RZYM

Via Leopardi 17, pensjonat «Polonja» dawniej „DOM POLSKI“.

Niniejszem zawiadamiamy, iż z d. 9 lipca (26 czerwca) r. b. Warszawski Kantor «Kraju» przeniesiony został na ulicę Chmielną № 43. Zarząd Kantoru objął p. Michał Roman.  
Administracja „Kraju“.

# LITWA I RUS

## PRZEGLĄD

Przyszłe wybory do Dumy. Kwestja dwóch kół. Porozumienie z narodowościami krajowymi. Niezbędność solidarności.

Rozwiązanie Dumy państwowej stawia przed nami ponownie arcy-trudne zadanie przeprowadzenia wyborów do nowego parlamentu. Obecnie niewiadomo jeszcze, czy dawna ordynacja wyborcza zostanie utrzymana, czy też będzie wprowadzony nowy system. W jakikolwiek jednak sposób wybory się odbędą, od ich wyniku zależą w znacznej mierze losy polskości w kraju. Wobec tego należy wyteńczyć wszystkie siły i, korzystając z nabytego doświadczenia, uniknąć klęsk, w rodzaju kowieńskiej, grodzieńskiej i podolskiej. Praktyka wyborcza ostatnich miesięcy poucza nas, że wybory, to nie żaden turniej, na którym stanowi o zwycięstwie wyładowany doraźnie zasób sił, odwagi i zręczności. W walce wyborczej niezbędną jest przede wszystkim żmudna robota przygotowawcza, dokładne poznanie terenu, umiejętne wyzyskanie własnych pozycji. Słowem, stanowi o zwycięstwie działalność społeczna i taktyka dyplomatyczna.

W związku bezpośrednim z przyszłymi wyborami pozostaje sporna dotąd kwestja dwóch kół: kongresowego i krajowego. Sprawa ta, jak wiadomo, rozstrzygniętą została w byłej Dumie, wbrew opinjom wszechpolaków, utworzeniem dwóch kół: polskiego i terytorjalnego. Kwestja nie straciła na aktualności i w chwili obecnej należy więc przede wszystkim, dla uniknięcia rozłamu wśród wyborców polskich, omówić ją i rozstrzygnąć ostatecznie. O ile rozumiemy sytuację, niepodobna zwolennikom dwóch kół inkryminować nieszczerłość narodowościową, chęć ukrywania czy przemycania polskości, określeniami w rodzaju «tutejszy», albo też flagą narodowości białoruskiej, lub litewskiej. Tego rodzaju taktyka, w chwili wszechstronnego różniczkowania się narodowościowego, jest co najmniej przestarzała. Wolność polityczna musi rozwidnić sytuację i wyodrębnić narodowości w kraju niejednolitym. Należy także wziąć pod uwagę, że idea decentralizacji postępuje szybko, nie jest więc wykluczona, w bliższej lub dalszej przyszłości, możliwość utworzenia samorządnych sejmów krajowych w Wilnie i w Kijowie, w których polacy muszą zająć miejsce obok innych aborygenów kraju. Jeżeli dodać do tego różnice sytuacji i zadań polskości w kraju od-

łączonym, które muszą znaleźć swój wyraz w kole parlamentarnem, zrozumiemy łatwo pobudki, które kierują się zwolennicy odrębnego koła. Przeciwnicy, jak się zdaje, powodują się aspiracjami narodowościowymi i obawą rozłamu, niebezpiecznego zwłaszcza dla przyszłych pokoleń.

Obaw tych niepodobna uważać za całkiem nieuzasadnione, lecz tylko za niewystarczające, wobec innych względów przemożnych. Polacy, po utracie państwa własnego, nie przestali czuć się we wszystkich dzielnicach narodem jednolitym i niepodobna przypuścić, żeby to poczucie jedności osłabło w obecnych, lepszych warunkach... Dwa odrębne koła ochronią nadto przed możliwymi konfliktami wewnętrznymi, które w jednym łatwiej mogłyby wywołać rozłam. Praktyka dwóch kół w Dumie wykazała wybitne różnice zapatrywań w kwestjach społecznych, oraz taktyki parlamentarnej. Poza przytoczonymi względami istnieje jeszcze cały szereg innych, wynikających ze stosunku naszego do narodowości krajowych. Mniemać więc można, że odrębne koło krajowe lepiej zabezpiecza obronę całokształtu naszych spraw narodowych i społecznych.

Jakkolwiek pierwsza sesja parlamentarna trwała krótko, to jednak stanowisko i aspiracje poszczególnych grup narodowościowych zarysowały się w mniejszym lub większym stopniu. Co prawda posłowie litewscy i ukraińscy nie mieli sposobności postawić wyraźnie swoich programów narodowościowych, to jednak dążności ich nie pozostały w ukryciu. Mamy do czynienia z narodowościami młodemi, o aspiracjach nie miarkowanych przez surową praktykę życia politycznego, z czego wynikać musi wiele nieporozumień i niepotrzebnych konfliktów. Lecz sytuacji tej zmienić niepodobna, należy więc szukać dróg i sposobów dojścia do porozumienia. Stosunek nasz z żydami został nadwreżony, na co złożyło się kilka przyczyn, z których najwidoczniejszą w Kraju Zachodnim jest wielka podatność żydów dla systemu rusyfikacyjnego. Wielu żydów z tego kraju, a w tej liczbie zdaje się i deputowany od m. Wilna, nie włada wcale językiem polskim. Poza to waśń polsko-żydowską podsyca prasa rosyjska i z niezrozumiałych dla nas powodów—żydowsko-rosyjska. Pamiętać jednak należy jednej i drugiej stronie, że między nami i żydami nie ma interesów rozbieżnych. Polacy stali zawsze w stosunku do żydów na gruncie równouprawnienia i w obecnej chwili dziejowej nie pragną wcale i nie mogą zmienić zasadniczo swojej polityki w tej kwestji. Wobec takiego położenia rzeczy nie jest wykluczona również możliwość dojścia do porozumienia. Pozatem wszystkim stoją naturalnie na pierwszym planie zadania społeczne i kwestja agrarna w szczególności. Zadośćuczynienie potrzebom i godziwym dążnościom mas ludowych winno stanowić główny artykuł naszego programu.

Wreszcie niepodobna nie pragnąć, żeby wszyscy polacy w kraju, zwłaszcza

zaś wyznawcy krańcowi kierunków: postępowego, narodowego i konserwatywnego, przyszli do przekonania, że na danym terenie braknie sił i środków do prowadzenia polityk odrębnych. Należy połączyć wszystkie nasze usiłowania i działać solidarnie w obronie najgłówniejszej sprawy: polskości w kraju.

J. S.

Z NAD NIEMNA, 9 (22) lipca

[Ubolewania «Now. Wrem.» z powodu szerzenia się katolicyzmu. Strejki i rozruchy na wsi. Wieści z Białogostoku. Odwołanie zjazdu nauczycieli-litwinów. Otwarcie gimnazjum żeńskiego w Szawlach. Obraz czynna dziennikarza].

□ Korespondent „Now. Wrem.” pisze, jak zwykle, z gubernji mińskiej alarmujące rzeczy, obrachowane na wzburzenie opinji rosyjskiej przeciw polakom. Patrząc na to, co się dzieje w północnej części pow. mińskiego, autor korespondencji woła: „przy istniejącym stanie rzeczy nie trzeba być wielkim prorokiem, żeby przepowiedzieć, że nie dalej, jak za 10 lat, miński archierej, dla danej miejscowości, będzie *episcopus in partibus*”. Ma dokonać tego „smutnego” faktu nieprzeparte ciążenie ludu do katolicyzmu i polonizmu. Godne zastanowienia przyznanie. Wszystkie podręczniki szkolne, cała prasa rusyfikatorska, twierdzą nieustannie, że lud białoruski, jęcząc pod jarzmem polskiem, rwał się do prawosławia i zlania się z żywiołem wielkorusyjskim. Po 130 latach tego upragnionego zlania się, lud rwie się do polszczyzny i katolicyzmu. Zkąd się wzięło—pyta korespondent—z sąsiad jego, osiedli na 30 dziesięcinach nabytej ziemi, który przed manifestem o wolności sumienia nazywał się Gawrył Staszkievicz, teraz nazywa się pan Gabryjel i chodzi już nie do cerkwi, ale do kościoła, a w domu u niego nie dawniejszy „molitwiennik”, lecz „książka do nabożeństwa”, którą mniej rozumie, niż hieroglify egipskie i stara się mówić z korespondentem językiem polskim, chociaż żaden polak takiego języka nie rozumiałby. Przyczynę tak niepożądanych zjawisk korespondent upatruje w nieprzewyciężonym uroku, jaki dla chłopca białoruskiego ma tytuł „pan”, do którego dostąpić może jedynie stawszy się polakiem, no i, ma się rozumieć, katolikiem. Drugą przyczyną ma być chciwość i opieszałość prawosławnego duchowieństwa, obok energicznej agitacji księży katolickich. Korespondent stwierdza fakt, że duchowni prawosławni nie mają w kraju sympatji: słyhać jeno ciągle anegdoty o ich żdzierstwie, skapstwie i obojętności dla spraw religijnych. Pomagają także szerzeniu katolicyzmu plotki, w rodzaju—że Car i Caryca przyjęli katolicyzm, lub że pozostających przy prawosławiu będą „męczyć”. Dla ścisłości kronikarskiej korespondent powinien byłby dodać, że pomiędzy plotkami kursują szerzone przez broszury i z ambon cerkiewnych zapowiedzi, że wolność sumienia ogłoszono tylko dla próby, aby przekonać się: kto mocny, a kto słaby w wierze, i że przyjmujących katolicyzm rząd zesła niebawem na Syberję, a ziemię ich odda prawosławnym. Między innymi środkami zaradczymi autor korespondencji zaleca, obok podniesienia skali moralnej duchowieństwa prawosławnego, zaniechać popierania klasy uprzywilejowanej (t. j. szlachty)!

Zanim dojdzie do ryczałtowego wywłaszczenia przymusowego, ziemianie przechodzą już przez cząstkowe rozszarpywanie: w powiecie np. słonimskim robotnicy dzienni żądają już po 2 rb. za dzień pracy od godz. 8 z rana do 6 wieczorem, z potrąceniem kilku godzin na śniadanie, obiad i popołudniowy. Sprzeczne wiadomości dochodzą o ruchach strejkowych i zaburzeniach agrarnych na wsi. Jedni wolają, że już powstanie

chłopskie wybuchło i szerzy się, jak płomień, na wszystkie strony. Inni zaprzeczają,—kilku członków Dumy z Litwy jeździło umyślnie na wieś w swe strony sprawdzać stan rzeczy i stwierdziło, że wszędzie spokojnie. Włościanie uprzejmi, na lasy i pastwiska dworskie nie napadają, o zaborze ziemi nie mówią, pogróżek nie czynią. Lecz tak się dzieje nie wszędzie; są miejsca spokojne, są znowu okolice wzburzone, gdzie porządek utrzymuje się tylko pod strachem zbrojnych represyj. Zależy to w nie małym stopniu od stopnia religijności danej miejscowości. Katolicka ludność spokojna i pracowita; a odezwana od katolicyzmu, chociaż wraca na łono swego kościoła, jest zdeprawowana wskutek niewoli religijnej kilku pokoleń. Wśród młodzieży ostatniej kategorii zaczyna rozpanoszać się zuchwałość i nieposzanowanie praw własności. Dowód tego mamy świeży w wypadku, opisanym przez żargonową gazetę „Weg”, z dziejów pogromów białostockich. Opowiedziano tam, że do właściciela żydowskiego sklepu przyszło dwóch katolików, którzy mu zwrócili towar zagrabiony i prosili o przebaczenie. Zdecydowali się tak postąpić pod wpływem kazania księdza, proszą więc o przebaczenie i zwracają, co wzięli. W ostatnich czasach dość często napotkać można wzmianki w pismach żydowskich o uspokojeniu się obaw żydów w różnych miasteczkach z powodu humanitarnych kazań księży.

Wracając do spraw agrarnych, zaznaczymy krótko, że polepszenia nie widać. Gub. suwałska burzy się przeciw dworem; tam, obok czynników ekonomicznych, współdziałają pobudki narodowościowe, rozdmuchiwane przez partję narodową litewską. W pow. nowogródzkim rozpoczęły się strejki rolne. Miejscami włościanie nie pozwalają najmować się do robót polnych przybyszom; w miasteczkach dyżurują strażnicy, a w Nowogródku odbył się zjazd ziemian, na którym uchwalono: wobec strejku robotników pomagać sobie wzajemnie w sprzęcie zbóż, za pomocą udzielania maszyn, natomiast unikać udawania się do pomocy wojsk i policji. W pow. wilejskim rozruchy rozpoczęły się w majątkach: Hraniczy, Masonie, Lebedziewie, Malinowszczyźnie; spędzają tam robotników z pola; ustanowiono cenę wynagrodzenia robotnika: mężczyźnie 1 rb. 25 kop. dziennie, kobiecie 75 kop. To samo dzieje się we wsi Bobynicze; w pow. brzeskim, w majątku Czaliki, włościanie zabrali i zasiali ziemię dworską. W Borysowie zastrejkowały fabryki zapalek; właściciele skłonili część robotników chrześcijan do pracy, która się odbywa pod ochroną strażników. Żydów-robotników, stanowiących główny element oporu, władze aresztowały. Do cyklu protestów przeciw mowie ks. biskupa wileńskiego w Dumie, przybywa jeszcze protest ze strony starowierców, który przedewszystkiem zaprzecza twierdzeniu, jakoby starowiercy korzystali z protekcji rządu. Jużciż trudno nazwać inaczej opiekę administracji, dzięki której przybyszom obcokrajowym kazano oddać na własność ziemię obywatelską, na której znaleźli gościnny przytułek.

Ministerstwo oświaty zgodziło się na przyjmowanie do szkół litewskich nauczycieli litwinów. Wobec tego zamierzono zwołać w b. m. do Kowna zjazd, w celu porozumienia się wzajemnego co do systemu wykładów. Jednak kurator okręgu naukowego odmówił pozwolenia na urządzenie zjazdu, czego żalować trzeba, gdyż pierwsza gremjalna narada pedagogów ludowych litewskich nie przeszłaby bez pożytku.

Podobno w sferach miarodajnych zdecydowano otworzyć na nowo żeńskie gimnazjum w Szawlach, które było w roku przeszłym zamknięte skutkiem rozruchów październikowych. Jest to dobry omen dla poczynających się rządów nowego kuratora okręgu wileńskiego, p. Wolfa. Dzięki jego przychylności

dla spraw miejscowych, mają zająć niejaki zmiany w składzie osobistym personelu okręgu, w myśl uchwały wiecu rodzicielskiego. W pow. pińskim pożar zniszczył we wsi Radgicki 313 budynków, ludność pozostaje pod gołym niebem.

Wilno zajmuje się niebywałym nawet na bruku tutejszym wypadkiem. Współpracownik „Swobodnawo Słowa“, rosjanin, ze stopniem uniwersyteckim, przyszedł do policmajstra zapytać o powód konfiskaty numerów gazety, w których wydrukowaną była odezwa Dumy. Sekretarz policmajstra, Fiedotow, niedługo mówiąc, odwinął się i zaplikował dziennikarzowi dwa policzki... Gubernator wdrożył natychmiastowe dochodzenie w sprawie tego oburzającego wypadku.

*Flis*

#### Z NAD DNIEPRU, 8 (21) lipca

[Konservatyści rosyjscy i duchowieństwo prawosławne o Dumie. Wpływ propagandy na lud. Poczatkowania w sprawie ludu i wpływ socjalistów.]

Polityka Dumy rozdrażniła do ostateczności rosyjskie żywioły konserwatywne, które też dają temu nastrojowi odpowiedni wyraz. Drukują proklamacje „patriotyczne“ i rozpowszechniają je gorliwie pomiędzy ludem. Biurokracja i duchowieństwo prawosławne nazywają Dumę rozsądnikiem rewolucji. Niedawno w Żytomierzu biskup krzemieniecki, Ambroży, wygłosił w soborze kazanie, w którym w jaskrawych wyrażeniach napadał na Dumę. „Zebrani, mówił biskup, zamiast złożenia podziękowania Cesarzowi, który posadził ich obok siebie, zwrócili się z warjackimi krzykami o amnestję dla rozbójników i bandytów“. „W tych dniach—mówił dalej biskup—członkowie tej buntowniczej Dumy przyjeżdżali do Żytomierza, aby kontrolować działalność władz miejscowych i, jako pierwszy czyn, zwołali mityng, wbrew zakazowi władzy, na którym wygłaszali buntownicze, rewolucyjne mowy“. W końcu kazania biskup Ambroży wypowiedział przekonanie, że „kramolna“ Duma będzie rozwiązana.

Propaganda ultra-postępowa i wsteczna, krzyżująca się nieustannie od kilku miesięcy, w znacznym stopniu zbalamuczyła ludność wieśniaczą, nie wiedzącą obecnie kogo słuchać i komu wierzyć. Lecz partja rewolucyjna kusi lud obietnicami ogromnie pojętnymi, więc nie dziw, że, nie zdając sobie sprawy w całej sytuacji, chłop najchętniej łączy się do tych, którzy go karmią niemi. To też ferment po wsiach wzmagają się. W wielu miejscowościach napadano na wojsko i stawiano prawie opór zbrojny. Naturalnie wywoływało to skutki tragiczne dla samych włościan. „Wizytacje“ posłów dumskich prawie wszędzie miały jaknajgorsze skutki. Po odjeździe ich włościanie nabierali zuchwałości i szukali niemal targów z obywatelami, oraz władzami miejscowymi, które energicznie zabierają się do pracy w sprawie włościańskiej. Organizują, w myśl ostatnich rozporządzeń rządu centralnego, ziemskie komitety lokalne (ziemleustroitelnyja komisji). W gub. kijowskiej takie komitety mają być utworzone w kilku powiatach trzech gubernij kraju. Ziemianstwo wołyńskie ze swej własnej inicjatywy organizowało gubernjalny komitet wykonawczy, celem obrony interesów własności prywatnej, oraz propagowania wśród ludu zdrowych pojęć, wreszcie podjęcia dobrobytu ludności wiejskiej, bez krzywdy własności obywatelskiej.

Zdaniem wielu, gdyby nie usilna agitacja socjalistyczna, środki, przedsięwzięte przez władze, oraz działalność pokojowa ziemianstwa, przyniosłyby skutek pożądany dla włościan i zapewniły spokój na wsi.

*Alfa*

Wilno. Zaczęto wychodzić w Wilnie polskie pismo robotnicze p. t.: „Echo“, organ

partji socjalno-demokratycznej na Litwie. — Radykalne pisma polskie ogłosiły, że ks. Wyszynski prowadził w wileńskim szpitalu św. Jakóba rozmowę w duchu reakcyjnym, napadał na rewolucjonistów, na żydowską propagandę wywrotową i t. d. W m. Skiemianach, pow. wilkomierskiego, ksiądz wygłosił kazanie przeciwko socjalistom, co wywołało protest jednego z robotników, będących w kościele. Inni znów księża występowali przeciwko litewskiemu drukom socjalistycznym. Wiadomości tego rodzaju przedostały się na szpalty pism rosyjskich i podawane są jako dowód wielkiego zacofania duchowieństwa katolickiego. Widocznie, zdaniem tych panów, księża winni stać się agentami przewrotu... — Magistrat wileński, pragnąc zatrzeć przykre wrażenie, wywołane wśród żydów niezgodzeniem się na uczczenie ofiar pogromu białostockiego przez powstanie, wydał obecnie uchwałę, w której wyraża kondolencję Białostokowi z powodu nieszczęścia, które go nawiedziło, i łączy się z wyrazami oburzenia i protestu przeciwko inicjatorom i osobom, tolerującym haniebne przestępstwo.—Księgi metryczne żydowskie, prowadzone przez miastowego rabina, okazały się w stanie chaotycznym, co zresztą praktykuje się nietylko w Wilnie, ale we wszystkich niemal miejscowościach, zamieszkałych przez żydów. Administracja wileńska nakazała zarządowi miejskiemu utrzymywać w porządku metryczne księgi żydowskie.

Mińsk. Na stanowisko gubernatora mińskiego, po głośnym p. Kurłowie, mianowano prezesa chersońskiego zarządu ziemskiego, p. J. Erdelli.

Humani. W końcu roku zeszłego założone zostało katolickie Tow. dobroczynności, które liczy obecnie 139 członków. Młoda instytucja odznacza się ruchliwością i niesie pomoc niedołącznym oraz biednym dzieciom. Zamierzono otworzyć przytułek dla starców i żłobek. Projektują się także, o ile środki pozwolą, założenie szkoły rzemiosł i kolonij letnich.

Znowu zrodziła się obawa pogromu żydowskiego, tym razem w Oesie. Wedle urzędowego komunikatu, ogłoszonego w „Prawit. Wiest“, w Oesie znaczny tłum żydów zaatakował kozaka, zagnał go z ulicy na dziedziniec jakiegoś domu i tam szablą i kamieniami usmiercił. Wypadek ten stał się powodem napaści na żydowskie sklepy i domostwa na przedmieściach odeskich. Przy tłumieniu rozruchów padło kilka ofiar, głównie z pośród „samoobrony“ żydowskiej. Jak donoszą telegramy, z pośród tej organizacji żydowskiej zaaresztowano wiele osób. Wielotysięczny tłum żydowski szukał zbawienia w śródmieściu; na dziedzińcu szpitala żydowskiego spędziło noc 10 tys. osób. Władze miejscowe zapewniają, że nie dopuszczą do większych zaburzeń.

#### KARTKI ULOTNE

...Te papyrasy egipskie jednak wartość mają... P. Revillout napisał na ich podstawie dwa duże tomy „Précis du droit égyptien“, zaś w „La Revue“ artykuł ciekawy i pouczający. Państwo egipskie było socjalistycznym, „może więcej niż socjalistycznym“, zauważył autor. Rząd centralny wydawał rozkazy, kiedy i gdzie ludność ma otrzymywać żywność z rąk urzędników, praca na roli odbywała się pod ich kierownictwem nieprzerwanym i drobnostkowym. Wynikły ztąd nadużycia przerażające, choć nie oszczędzono winnym urzędnikom kar straszliwych i tortur, na jakie tylko wyobraźnia zdobyć się zdołała. I oto faraon Horemhebi, choć przekonany zwolennik jedynej w kraju własności państwowej, nadał ludziom prawo do wyłącznego posiadania ich domów i ognisk rodzinnych. Rewolucja obaliła tron

Horemhebi i jego syna Amenofisa, potem przyszyły czasy wojen i podbojów, oraz bliższego nawiązania stosunków z rozmaitymi narodami. Runął ustrój stary, a zwołane przez faraona Amazisa zgromadzenie ustawodawcze — parlament z przed trzydziestu stuleci — wprowadziło do kraju ustrój burżuazyjny. Dawne ustawy i zwyczaje zachowały moc tylko dla ludu rolnego, i do dnia dzisiejszego, choć nie jeden Horemhebi w ciągu wieków czynił próby poprawienia losu tego ludu, fellah egipski jest najędźniejszym i najbardziej przygnębionym człowiekiem na kuli ziemskiej, niewolnikiem roli państwowej i państwa...

\* \*

... Syzrań spłonął doszczętnie. Wicher szalony zatoczył nad miastem swoje kręgi właśnie w chwili, gdy w kilku naraz miejscach wybuchały płomienie pożaru, i morze ognia i dymu zalało w ciągu paru godzin wszystkie dzielnice. Z pośród fal powodzi czerwono-czarnej sterczał tylko długo słup wieży soboru miejscowego, jak maszt zatopionego okrętu. Ludzie przerażeni schronili się do podziemi, gdzie znaleziono potem ich trupy, albo biegli przed siebie szaleni, rozpaczni, uciekając przed powodzią ognia, dławiąc się od rozpalonego powietrza i dymu, ginąc w tej fali niepowstrzymanej, która biegła za nimi wszędzie, dosięgając ich choćby u granic miasta. Innym przegradziła drogę rzeczka Krymza, w której poginęli, chroniąc się przed ogniem. Którzy zdołali unieść życie, zgromadzili się w polu, szukając żon, mężów, rodziców czy dzieci, a w dali dogorywały zgliszcza zglądzonego miasta... I patrzył tłum strwożony, zrozpaczony, wylekły i bezradny na popielisko gniazda rodzinnego, jak może patrzeć będą na ruinę olbrzymią ci, co ją przeżyją, gdy pożar nienawiści, rozniecany tak gorliwie, ogarnie Rosję całą...

\* \*

... W czasach tego rodzaju, co dzisiejsze, niesłuchanie łatwo pałać głupstwo. Zdarzyło się to półurzędowej „Rossji“. Ogłosiła artykuł zabawny, zapowiadający wkroczenie do Królestwa, a może jeszcze gdzieindziej, wojsk austriackich i niemieckich. Gdyby coś podobnego ukazało się w innym piśmie, niktby zapewne uwagi poważniejszej na rzecz całą nie zwrócił. Ale w półurzędowce!... Zawieruszyło się wszystko, począwszy od poselstw, którym p. Izwolskij udzielił wyjaśnienia, że nie śniło mu się o podobnym artykule, i kończąc na dziennikach lewicy, które oskarżyły rząd o zdradę kraju w zмовie z sąsiadami... Dobrze, iż rewolucja niczego się nie boi. Jeden z jej wysłańców, samozwańczy zapewne, opowiada amerykańkom, że trzystu członków Dumy podpisało zobowiązanie wywołania powstań, że w najbliższych dniach, w porozumieniu z armją i marynarką, które czekają tylko na hasło, owładną Petersburgiem i zagarną władzę zwierzchniczą, a niechby rząd niemiecki odważył się zaprotestować, to już uprzedzony sam p. Bebel nauczy rozumu koła dworskie berlińskie... Biedny p. Bebel!...

*H. Orkisz*

## PRZEGLĄD POLITYCZNY

Zjechała się do Londynu konferencja międzyparlamentarna, by radzić nad drogami, prowadzącymi do pokoju wieczystego. Od początku istnienia konferencji przywódcy jej obracają się w kółku zaczarowanym, które sami sobie zakreslili. Uczynili to dlatego, że są przede wszystkim urzędownicami, że za dogmat niewzruszony mają istnienie państw jakimi są dziś, że dbają niesłychanie o to głównie, by żadnego rządu nie urazić, choćby u siebie był katem, a nazewnątrz rozbojnikiem. Gdy odezwie się głos z jakiegokolwiek, wskazujący na krzywdy jakiegoś narodu ciemzonego, na barbarzyństwa rządów, wołających o pomstę do Boga i o pomoc do ludzi, konferencja stula uszy, krzyczy: *shocking!*

A potem w kółko rozprawia o sądach międzypaństwowych, zaleca państwom, by w chwili zachodzących pomiędzy nimi zatargów udawały się do tych sądów, albo do przyjaciół, by pośredniczyli w rokowaniach oględnie i jednakowo dla obu stron zyczliwie. Piszą i mówią bardzo pięknie pokojowcy o rozbrojeniu się «stosunkowem» państw, jak gdyby te nie wiedziały, że gdy tylko jedno, naiwniejsze od innych, przystąpiłoby do rozbrojenia się, sąsiedzi «zaprzyjaźnieni» dołożyliby wszelkich starań, by mózgi z osłabienia sąsiada skorzystać. Końca tych obrad nie widać, ale ktokolwiek zna nieco prace konferencji, umie to wszystko na pamięć.

W Londynie w tym roku było trochę rozmaitości, ponieważ weszli do grona «międzyparlamentarjuszy» przedstawiciele młodocianego ciała ustawodawczego rosyjskiego. Anglicy byli gościnni, francuzi rozkosznie uprzejmi, niemcy poczciwie serdeczni dla nowych przybyszów, a gdy naraz przyszła wiadomość o rozwiązaniu Dumy, sam p. Campbell-Bannerman, prezes ministrów angielskich, zawołał: *La Douma est morte, vive la Douma!*—aż wszystkim zrobiło się gorąco w sercach. Stary liberal angielski o okrągłym, zacnem obliczu i przyszyżonych wąsach, trafił do przekonania całemu światu... Potem obrady poszły znowu w kółko.

W Ameryce środkowej wybuchła i trwała dni kilka wojna pomiędzy San-Salvadorem a Guatemalą, o których zwykle słyśmy się raz w życiu w cudownej zycia wiosnie, gdy trzeba uczyć się geografji. Pamiętamy potrosze, że to kraje ciepłe, że rosną tam rozmaite dobre owoce i cenne drzewa, i że ludność mierzy czas na rewolucje, jak hellenowie mierzyli na olimpiady. W przerwie pomiędzy jedną rewolucją a drugą Guatemalę miał prezydenta Cabrera, czyniącego rzeczy, których mógłby mu pozazdrościć sam prezydent Wenezueli, p. Castro. Wybuchło w końcu powstanie, i wszystko poszłooby zwykłym trybem, gdyby p. Cabrera nie miał wroga osobistego w osobie p. Regalado—ministra wojny w są-

siednim San-Salvadorze. Ten poparł powstańców guatemalskich swoimi wpływami i poufną pomocą, a gdy to nie pomagało, niedługo myśląc, wkroczył sam na czele armji w granice Guatemali. Przerachował się i niebacznie wydał bitwę, w której poległ obok kilkuset swoich żołnierzy. Reszta wszakże cofnęła się na obszar sąsiedniej republiki Hondurasu, i gdy guatemalczyki za nią się posunęli, zadała im klęskę pod Platanarem, położywszy trupem przeszło półtrzecia tysiąca nieprzyjaciół.

Nie miał czasu zapobiedz temu przelewowi krwi p. Roosevelt, którego przedstawiciel dopiero po tej krwawej bitwie zdołał wmieszać się do zatargu i narzucić stronom walczącym pośrednictwo Stanów Zjednoczonych.

Wśród zupełnego przeto pokoju zgromadzi się kongres wszechamerykański.

J. Mzura

## DZIAŁ LITERACKI

## POGADANKA

Nic nie pomogły reklamistyczne zachwyty kurjerowych, życzliwych dla autora „wzmiankarzy“, ani nawet „abe, po dziennikach obwoływane, pochlebstwa wymownych, na wzajemność czekających kolegów—sceniczna przeróbka „Chłopów“ Reymonta, mająca być dziełem, według pierwszych „kolosalnem“, według drugich „cyklopowem“—upadła. Upadła sromotnie, nieodwołalnie, nie przynosząc autorowi nawet zdawkowego *succés d'estime*.

Reymont znalazł się w tem smutnem położeniu, że nie ma nawet na kogo wyrzucić gniewu, sprawcą bowiem jego nieszczęścia, to znaczy: przeróbki, jest — on sam. Pocięsząc go może to jedno tylko, że posiada legion współcierpiętników. Nie zliczyć ilu pisarzy, zachodzących nawet wysoko w powieści, spadało „na łeb, na szyję“, tknąwszy się desek scenicznych. Pewnym talentem beletrystycznym — u nas naprzykład Korzeniowskiemu — udawało się odnosić tryumfy w obu rodzajach, należały one jednak zawsze do wyjątków. Kraszewski, w różnych kierunkach zwyciężający, potykał się stale na scenie, gdzie zdołał utrwalić jedną zaledwie komedję („Miód kasztelański“) i to głównie dzięki mistrzowskiej grze Królikowskiego.

Powieść Reymonta jest rodzajem studjum ludoznawczego, podanego w formie artystycznej. Wartość jej podnoszą w znacznym stopniu różnorodne opisy: przyrody, zwyczajów, obrzędów, ubiorów, sprzętów i t. p. To wszystko w świetle tak zwanych „kinkietów“ teatralnych błędnie, znika lub też staje się najpospolitszym „ludowym“ szablonem. Jest w powieści i dramat, któremu siłę wyjątkową daje właśnie owo tło odrębne, w rzeczywistości wystudjowane, folklorystycznie prawdziwe, lecz i ten dramat, po wyjęciu z ram właściwych i przeniesieniu na scenę, zawiódł. „Piorun został w cenzurze“—powtarzano u nas dawniej często za Słowackim; o przeróbce „Chłopów“ powiedzieć można: „piorun został—w książce“.

Czy sądzi kto jednak, że przygoda (trudniej to nazwać inaczej) Reymonta—tysiącna zresztą z rzędu — powstrzymała innych od prób ryzykownych? Bynajmniej. W tych dniach idzie u nas na scenę dzieło stokroć zuchwalsze w pomyśle: przeróbka sceniczna „Konrada Wallenroda“...

Przerabiacz dosiadł tym razem wielkiego konia, pomny snąc rady francuzkiej: „jeśli spaść, to przynajmniej z dobrego wierzchowca...“ Zanim jeszcze ta robota pójdzie pod opinię publiczności, krytyka może ją osądzić.

Aby stworzyć z „Konrada Wallenroda“ dramat, równy wartością literacką poematu, trzeba drobnotki: genjuszu, równego genjuszowi Mickiewicza. Cóż bowiem przerabiacz może wziąć z poematu? Pomysł, charakter i (ze znacznymi ograniczeniami) scenarjusz. Jest to wiele, i jest to bardzo mało. Wiele—dla wielkiego artysty; mało i nie prawie—dla pospolitego robotnika. Dajcie artyście-złotnikowi kawałek kruszcu, zrobi zeń filigranowe arcydzieło; dajcie kowalowi bryłę złota, wykuje z niej brzydactwo...

Nie przesądzam w tym wypadku zdolności przerabiacza, najzupełniej dla mnie niewiadomych, wolno mi jednak zgadywać, że genjalnymi nie są. W najlepszym razie przeróbka może być tylko błędem częściowem przypomnieniem Mickiewiczowskiego arcydzieła. Dziełem samoistnie wartościowem nigdy się nie stanie. Oby przynajmniej nie okazała się karykaturą i profanacją poematu, jak pokazywany niedawno w Filharmonji, jasełkowy „Pan Tadeusz“!...

Gdy mówię i myślę o Mickiewiczu, a potem obracam wzrok na domagające się sprawozdania nowe zbiorki „poezyj“ (nieśmiertelna i nieśmiertelnie nielogiczna liczba mnoga!)—dziwna żalność ścisła mi serce... Cóż się to dzieje z tą biedną poezją polską? jakże po barbarzyńsku obeszlę się wnukowie z królewską puścizną, pozostawioną im przez dziadów!...

Biorę pierwszy z brzegu zbiorek—zbiorek typowy, wyrażający nastrój całego grona najnowszych naszych pieśniarzy. Nazwiska autora nie wymieniam—nie chcę go obrażać lub zasmucać, jeśli mi wypadnie powiedzieć co przykrego o nim, jako o przedstawicielu grupy.

Głównem znamieniem całego zbiorku: smutek, ale smutek osobliwy, jakiego dotąd w poezji polskiej nigdy nie spotykano. Niema w nim ani głębokiej melancholji Słowackiego, ani krzyżowych mąk twórcy „Irydiona“, ani ostrych bólów Ujejskiego, ani zatajonej, zgrzytającej zębami, rozpaczki Syrokomi—niema słowem nic takiego, w czem wyraża się cierpienie silnych, prawdziwie poetyckich duchów, w zetknięciu ze stałem lub przemijającym bezprawiem losu.

Najwłaściwiej byłoby nazwać ten smutek: osowiałością duchową. Poeta jest niezadowolony z siebie, z życia, z całego świata, ale nie mówi, gdyż nie umiałby powiedzieć: co jest powodem tego niezadowolenia. Zamiast wystąpić z wyraźnym, prometejowym protestem, on tylko jęczy głucho, jak człowiek, cierpiący silny ból zębów... Do tej niewymowności sam się nawet przyznaje, w monologu z samym sobą prowadzonym: „Ty jesteś jak anioł upadły bez tchu na ziemię Nicestwa, skrzydlaty, któremu Moce boską siłę skradły—i musi ginąć bez słowa, jak kwiaty...“

Jaki brak konsekwencji! Kto przyznaje się do *besłowności*, pocóż idzie między poetów? Malować powinien, rzeźbić, lub tworzyć poematy muzyczne.

Na tem podścielisku rozziwanego zwątpienia o wszystkim, rozrasta się bujnie kwiat—raczej zielsko—egzotycznie chorobliwego erotyzmu. Na trzy strofy, dwie przynajmniej mówią o kobiecie, która zresztą jest sprowadzana wyłącznie do roli—odaliski. Nie kobieta właściwie, lecz tylko młode ciało kobiece pociąga śpiewaka. Miłość jest dlań jedynie: najsilniejszym z narkotyków.

Ale to jeszcze mniejsza. Takiego pogańskiego pojmovania miłości nie stworzyła ta szkółka—poprzedził ją długi szereg podobnie czujących poetów, od Salomona aż do Musseta i Heinego. Nowością zupełną jest

przymieszka do miłości pierwiastku nekrofilskiego.

„Poezje“, o których mówię, zamyka utwór tak nadzwyczajny, że wprost: budzi niepokój o zdrowie moralne i o poczytalność piszącego... „Poeta“ rzuca ze wzdargą miasto, idzie nocą nad jezioro i przyzywa do siebie „jasnowłosą“, która „tam, w ulicy, wabi urokiem swego ciała co dnia“. Najpierw wyraża przekonanie, że „woda obmyje ją z ohydy“; następnie wybucha krzykiem: „krwi mi twej trzeba, dziewczyno!“ nareszcie wyobraża sobie, jak to będzie pięknie, gdy ją ułoży na wodzie, na wielkiej wodzie jeziora, ze skrzyżowanymi rękoma—martwą!...

Dość! Mówmy o czem innym.

Polityka i politykomanja opanowały tak wszechwładnie dzienniki i tygodniki, że działu literackiego, społecznego, naukowego i t. p., szukać dziś trzeba niemal wyłącznie w pismach miesięcznych. Z liczby ostatnich ubyło, niewychodzące już od roku „Ateneum“, posterunki najwydatniejsze zajmują dziś: „Biblioteka Warszawska“ i „Chimera“.

O „Chimerze“ już pisałem. „Biblioteka“ rozwija wytrwale i umiejętnie przekazany tradycją program. Spotykać się w niej można z pracami trwałej, pierwszorzędnej wartości.

Odrębną a nader ważną pozycję zajęło „Ognisko“, miesięcznik popularny, bajecznie tani (4 rb. rocznie), który prenumeratorów na dziesiątki tysięcy liczyć powinien. Miesięczne zeszyty „Ogniska“ są grubemi, okazałymi książkami, pełnymi treści zajmującej i nadzwyczaj urozmaiconej.

Życzliwą wzmianką powitać wreszcie trzeba nowy miesięcznik popularny, religijno-narodowy, p. t.: „Orędownik z pod Jasnej Góry i Ostrej Bramy“—obliczony również na wielkie rzesze czytelników. To pismo, w zacnym duchu prowadzone, a starające się usilnie i o literacką wartość artykułów, kosztuje zaledwie *dwanaście złotych* rocznie z przesyłką—rzecz w naszych stosunkach niebywała. Wydawcą „Orędownika“ jest p. Jan Syrokomla-Syrokomski; redaktorem książd Kazimierz Siedlecki, eks-paulin z Jasnej Góry, autor wielu cennych dzieł religijnych.

Wiktor Gomulicki

## ZJAZD REJOWSKI

Prastara stolica Kazimierzowska przyjmowała przez parę dni w swoich murach tłumny zjazd mężów nauki, którzy, mimo licznych przeszkód, przybyli do podwawelskiego grodu celem uczczenia zasług wiekopomnych tego, co postawił Polskę w rządzie narodów kulturalnych, wławszy życie w język, uważany za barbarzyński. Od Reja począł w literaturze krystalizować się duch narodu, mimo nieszczęść, jakie przebywano.

Zjazd rozpoczął się 1 lipca o godz. 11 we wspaniałej auli uniwersyteckiej. Oprócz pokaźnej liczby członków, których było około 120, na trybunie, na której ustawiono w szafce cenne dawne wydania pisma Reja i prace o nim nowsze i najświeższe, obok srebrnego popiersia Mikołaja z Nagłowic, ofiarowanego przez rodzinę hr. Rejów, zasiadli przedstawiciele świata naukowego, członkowie rodziny wielkiego pisarza. Blask bił od licznych kontuszów i bogatych pasów litych przybyłej szlachty.

Zjechali się goście z najdalszych stron. Między innymi przybyli z Petersburga: prof. Baudouin de Courtenay, Ptaszycki, Nowodworski; z Rygi bar. Manteuffel; z Warszawy prof. Korzon, Kryński, Witty,

Méyet, Kraushar, Dickstein i inni; z Fryburga prof. Dobrzycki; z Grzybna ks. Kujot; z Kórnik dr. Celichowski; z Eltham w Anglii prof. Struve, nie licząc szeregu gości galicyjskich.

Poważne dźwięki pieśni z epoki Rejowskiej „Gaude Mater Polonia“ rozlewają się po sali, poczem załrał głos prof. Tarnowski, podnosząc trwałość zasług twórcy „Zwierciadła“, co przeszedł swoich współczesnych rozumem i polszczyzną. Obszernie rozwiódł się nad znaczeniem Reja i literaturą, jaką wywołał jubileusz 400-letni, prof. Kallenbach, ukazując, mimo suchości i przedmiotowości referatu, jak żywe, lico pisarza-ziemianina, ożywione ogromnem ukochaniem ojczyzny. Na tem zakończyło się posiedzenie przedpołudniowe.

Po południu przystąpiono do wyboru prezydium zjazdu. Przez aklamację powołano na prezesa honorowych prof. Małeckiego i Nehringa; na prezesa rzeczywistego prof. Korzona; na wice-prezesa prof. Baudouina de Courtenay i Kallenbacha. Sekretarzem jen. wybrano prof. Czermaka, wreszcie sekretarzami zwyczajnymi pp. Nowodworskiego i Br. Gubrynowicza.

A że zadaniem zjazdu było przedstawienie obecnego stanu nauki wogóle nad wiekiem XVI, referaty były przeważnie pogładowe. Właściwe obrady rozpoczął prof. Finkel, dając obraz „Stanu naszej wieczy o polityce ostatnich Jagiellonów“, nad którym rozwinęła się wyczerpująca dyskusja. Wieczorem przyjmowało uczestników zjazdu miasto świetnym rautem w salach starego teatru.

Drugi dzień obrad zaczęto od wyboru nowego wice-prezesa, prof. Baudouin bowiem, powołany na prezesa sekcji ortograficznej, złożył poprzednią godność. Jednocześnie wybrano prof. Ptaszyckiego, poczem nastąpił odczyt prof. Kallenbacha na temat „Dzisiejszy pogląd na literaturę polską XVI w.“, oraz d-ra Grabowskiego, p. t.: „Najważniejsze dezyderaty w sprawie badań nad piśmiennictwem religijnem w Polsce w XVI w.“ Koroną jednak obrad były referaty prof. Bruchnalskiego na temat dotychczasowych badań nad Rejem, oraz epistolografji, jako źródła literatury renesansowej w Polsce. W trzecim dniu obrad debatowano nad stanem wiedzy historycznej i prawnej na podstawie prac prof. Abrahama i Balzera, oraz nad referatem prof. Nehringa „O języku polskim w XVI w.“, przedstawionym i uzupełnionym przez prof. Losia. Nadszedł ostatni dzień, w którym, oprócz odczytu prof. Czermaka o stanie badań nad historją Litwy XVI w., miano zreasumować rezultaty prac zjazdowych. Prócz arcyważnych uchwał w sprawie pisowni polskiej, które postanowiono oddać do rozpatrzenia Akademji umiejętności, ustalono program „Encyklopedji polskiej“, wydawnictwa olbrzymiego, obliczonego na 25 tomów. W przemówieniu końcowem zaznaczył prof. Ulanowski owocność Zjazdu, świadomego, że pracujemy szczerze dla przyszłości, by ona była najpiękniejszą. Dorobek naukowy nasz pomnożył się wielce, horyzont myślowy badaczy rozszerzył się, wskazano nowe kierunki dla prac, nowe cele dla nauki naszej.

Kraków 10 lipca

Ani.

## Miscellaneous

— Konkurs z fundacji Franciszka Kochmanna, ogłoszony w r. ub., został rozstrzygnięty 28 marca r. b. Nagrodę pierwszą, w kwocie 2 tys. koron przyznano Elizie Orzeszkowej za jej powieści i za całą działalność literacką; druga nagroda, w kwocie 1 tys. koron, dostała się d-rowsi Wojciechowi Kętrzyńskiemu

za pracę p. t.: «O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada» i za 40-letnią działalność na polu naukowo-literackim. Równocześnie rozpisano konkurs z tejże fundacji, z terminem prekluzyjnym po dzień 31 grudnia 1907 r., na takiej, jak powyższe, wysokości dwie nagrody dla dwóch dzieł, napisanych po polsku, a uznanych za najlepsze. Prace do oceny mogą nadsyłać pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie autorowie narodowości polskiej, bez różnicy, w jakim kraju żyją i czyimi są poddanymi. Od konkursu wyłączone są tylko dzieła treści religijnej i teologicznej, materiały zaś historyczne, bibliograficzne i t. p. dopuszczalne być mogą tylko w razie, jeśli są poprzedzone samodzielną pracą. Dzieła autorów zmarłych mogą także ubiegać się o nagrodę, jak niemniej prace, będące jeszcze w rękopisie. Nie dopuszcza się prac, drukowanych przed r. 1896. Własność literacka nagrodzonego dzieła zostaje przy autorze. Członkami sądu konkursowego są: dr. J. Wereszczyński, prof. dr. G. Roszkowski, dr. L. Cwikliński, prof. dr. B. Dybowski, dr. L. Kubala, Wł. Łoziński, dr. A. Małecki, prof. dr. Br. Radziszewski, dr. T. Pilat i prof. dr. T. Wojciechowski.

— **Ustredni Matice Skolska**, która obchodziła przed kilkunastu dniami 25-lecie swojego istnienia, wykazuje wprost zdumiewające wyniki swojej działalności, osiągnięte dzięki wyteźnionej pracy zarządu oraz nieustającej a wydatnej ofiarności społeczeństwa czeskiego. Założona została celem przeciwdziałania zabobczym zakusom niemieckiego «Schulvereinu», którego zadaniem było wyzuc młodzież czeską z jej arodowości tam, gdzie ani rząd ani kraj nie mógł narzucić gminom szkoły niemieckiej. Założyło to stowarzyszenie 150 szkół średnich, pospolitych i freblówek, których utrzymanie po największej części przeszło już na koszt publiczny, a obecnie utrzymuje on i zasila pieniężnie 6 szkół średnich, 17 freblówek z 66 filjami i 51 szkół początkowych o 126 klasach. Ile młodzieży czeskiej ocalono od wynarodowienia—trudnoby zliczyć! Dochody «Maticy» wzrosły z początkowych 38,549 kor. w r. 1881, do 700 tys. w roku zeszłym. Rozchód roczny bywał czasami znaczniejszy od dochodu. Ogółem w ciągu 25 lat przychód wynosił 11,234 tys. kor., wydatkowano zaś 10,825 tys. kor. Czysty majątek dosięgnął w r. ub. sumy 409,140 kor. Jak silne jest poczucie narodowe Czechów, tego dowodem fakt, że składki napływały także z zagranicy: od kolonij czeskich w Rosji, Niemczech, Bułgarii, Serbji, Anglii, Francji, ba, nawet z Azji i Ameryki.

— **Józefat Nowiński**, ceniony krytyk i powieściopisarz, odebrał sobie życie 21 b. m. w Warszawie. Pisywał początkowo krytyki w dawnym «Głosie», «Ateneum» i w «Gazecie Polskiej», poczem przerzucił się do twórczości samodzielnej i uzyskał drugą nagrodę na konkursie dramatycznym im. Paderewskiego za «Białą gołąbkę». W parę lat później napisał powieść p. t.: «Życie i arzenie», będącą do pewnego stopnia autobiografją, oraz studjum o Sienkiewiczu. W ostatnich czasach oddawał się całkowicie pedagogji.

— **Grób Gertrudy Komorowskiej**, bohaterki poematu Malczewskiego, odkrył dr. Al. Czołowski w podziemiach kościoła w Witkowie Nowym, pow. sokalskiego w Galicji. Grobowiec sam zniszczony, zwłoki jednak zachowały się bardzo dobrze, tak że nawet można poznać rysy twarzy. Wynikami tego odkrycia zajęły się: komisja hist. sztuki Akad. umiej., oraz Koło konserwatorów.

— **Jubileusz prof. Nehringa**. W Wrocławiu obchodził uniwersytet niezwykłą uroczystością odnowienia dyplomu doktorskiego w pięćdziesiąt rocznicę jego uzyskania przez znakomitego slawistę, prof. Nehringa. Oprócz dyplomu doktorskiego, wyliczającego zasługi naukowe jubilata, otrzymał prof. Nearing order żelaznej korony.

— **W kongresie socjologów**, który odbył się w Londynie 3–6 b. m., wzięli udział zśród polskich uczonych: prof. uniw. Jagiellońskiego dr. Wł. Heinrich i znany historyk p. J. K. Kochanowski, który wygłosił referat p. t. «La foule et les meneurs». Zalety tej pracy podnosił prof. Lester Ward z Waszyngtonu i prof. Philipp z Paryża.

— «La Revue», znakomicie redagowany miesięcznik paryzki, przynosi w ostatnim zeszycie rozprawę p. Edwarda Schuré z okazji książki G. Sarrazina. Artykuł nacechowany głębiem przejęciem się ideałami naszej poe-





Najwyższa nagroda na Wszechświatowej Wystawie w Paryżu 1900 r. **GRAND PRIX.**

Najwyższa nagroda w Petersburgu 1904 r. **GRAND PRIX.**

**NAJSTARSZA PAROWA FABRYKA FORTEPIANÓW**

# B-ci R. i A. DIEDERICHS

otworzona w PETERSBURGU w r. 1810.

SKŁAD GŁÓWNY I KANTOR: Włodzimierska № 8, dom własny.  
 FABRYKA: Wasilewski Ostrow, 13 linja № 78, dom własny.

Nagrodzona na Wszechświatowych Wystawach złotymi i srebrnymi medalami.

Pianina 450, 500 i 600 rb. | Fortepiany salonowe 800 i 900 rb.  
 Fortepiany gabinetowe 600 i 700 rb. | Fortepiany koncertowe 1,100 rb.

DUŻY FORTEPIAN KONCERTOWY 1,200 rb.

Wszystkie wymienione instrumenty najnows. krzyżow. syst. ameryk., z wytw. metal. zloc. bronzow. ramami, mechan. pojedynczej i podwójnej repetycji, miedzianymi agrafami i moderatorem — oddzielny przyrząd, przytłum. dźwięki instrumentu i zachowujący je, bardzo dogodny do ćwiczeń. (7528)

Szczegółowe cenniki wysyłają się bezpłatnie.




**NIEZRÓWNANEJ DOBROCI MYDŁO.**

Żądać wszędzie! „PERFEKT” Żądać wszędzie!

Ekonomiczne, najlepsze do prania białizny, wełny i jedwabiu. Dla czystości i higieny myć Perfektem naczyńia kuchenna, zastawy stołowe, plater i srebrno. W Perfekcie kąpać się dla zdrowia. Perfekt specjalny kąpielowy, z zapachem Werbeny lub Sosny, w pudełkach do każdorazowego użycia. Ludwik W. Szwede, Warszawa, Senatorska 37, telefon 1728. (3297)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

## Zakłady Dnieprznskie

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja”, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim Nowgorodzie w roku 1896.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Marka fabryczna żelaza.

**ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

Surowiec besselowski, biały odlewniczy, spiegel.  
 Ferromangan, ferro-silicium, surowiec chromowy i fosforyczny.  
 Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych, konnych i dla elektrycznych tramwajów.  
 Szyny profilów lekkich dla kopalń i t. d.  
 Szynowe łączniki.  
 Szpaty żelazne walcowane.  
 Obręcze i osie dla kół parosowowych, tendrowych i wagonowych.  
 Stal resorową.  
 Belki walcowane, I i kształtu [ ] .  
 Żelazo kolumnowe i kolumny.  
 Wały walcowane do transmisji.  
 Białą stalową i żelazną.

Rury wodociągowe lane od 2' do 12' średnicy.  
 Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obręcowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, saprychowe, żelazo lane i stal.  
 Żelazo kalibrowane.  
 Drut walcowany do 6 mm. średnicy, z lanego żelaza i stali.  
 Kotle parowe szwycyjne i wodnorurkowe.  
 Rezerwoary i kadzle.  
 Dna stompowane dla kół.  
 Fermy mostowe, więzania dachowe.  
 Kafary do szybów.  
 Żelazne wagoniki dla kopalń.  
 Weksle i krzyżownice.  
 Cegła ogliotrwała szamotowa i dinas.

**ODLEWY STALOWE i ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:  
**DYREKCYA ZAKŁADÓW W KAMIENSKOJE**

Zarząd Towarzystwa w Petersburgu: Morska № 24, adres dla telegram: „Petersburg-Metal“, telefon № 809—1 AGENTURY w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 28; w Kijowie Kreschatik № 13; w Odessie: Z. Menkes; w Jekaterynosławiu: M. Karpas, oraz AGENCI: w Warszawie: J. Radnicki, Saska plad № 8; w Wilnie: J. Fedorowicz; w Rydze: P. Stolterfoth; w Mikołajewie: F. Fritschen.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.  
 Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal. (6590)

Mania. Chciałabym wiedzieć, dlaczego dzieci po większej części przychodzą na świat w nocy.  
 Stas. Bo wiedzą, że w tej porze zapewne rodziców zastaną w domu. («Smigun»)

**MAGAZYN FABRYCZNY  
TOW. AKC. „WAWER”**  
 Warszawa, Trębacza № 10  
 ŁÓŻNA angielskie: ŻELAZNE, MOSIĘŻNE, NIKLOWE.  
**MATERACE SPRĘŻYNOWE, OGNIEWNE, TAPICERANIE.**  
 Umyślanie, Tualery, Stroiki i inne.  
 Wieszadła do ubrań i ręczników.  
 Karpasy do portjer i firanek. (3421)

**URZĘDNIK  
GOSPODARCZY**

z dobrej rodziny, z dobrymi poleceniami z dłuższej praktyki w Księstwie Poznańskim i Galicji, w gospodarstwach postępowych teoretycznie wykształcony, poszukuje samodzielnej posady w obrębie Państwa Rosyjskiego od 1 stycznia 1907 r. Na życzenie osobiste przedstawienie się. Zgłoszenia pod A. B. 2,000 poste-restante, Kraków. Główna poczta. (3466)

**WAŻNE DLA RODZICÓW, DBAŁYCH O NARODOWO-KATOLICKI KIERUNEK SYNÓW!**

Wskazę nowopowstającą wzorową stancję katolicką w Warszawie, co do higieny i pedagogiki typu angielskiego. Zapewniona pomoc naukowa, konwersacja nienacka, w potrzebie muzyka. Warunki b. umiarkowane. Zapisy natychmiastowe. Mińska gub., poczta Użłany, dominium Zamość. A. Jelski. (7918)

— Czemu to pan radca tak dawno nie był na kawce?  
 — Wyobraźcie sobie, że miałem takie same przejścia, jak Adam w raju.  
 — Co takiego?  
 — Bo, wyobraźcie sobie, doktor mnie zachloroformował i podczas snu wyjął mi jedno źebro. («Kur. Św.»)

**POKOJE UMEBLOWANE  
„RZYM”**  
 Petersburg, Newski prosp. № 54.

Urządzone w środku miasta, elegancko i wygodnie, obok Gościnny Dwór, Pasaż, Teatry. Ceny umiark. Pokoje na dobę od rb. 1 do 5—6 rb. Usługa polska, telefon, wanny. Poleca W-nym Pp. Stanisław Rybczyński. (7930)

Motory, lokomobile, młockarnie, tokarnie i wszelkie maszyny używane można sprzedać i kupić komisowo przez

## DOM HANDLOWY A. SZWEDE I S-KA,

Warszawa, Chmielna 30. Telefon № 1206.

Maszyny, przeznaczone na sprzedaż, można umieszczać w naszych składach przy ulicy Wallców № 28. (3462)

Słuchaj, dziewczyno, ja wychodzę, a jak tu przyjdzie taki wysoki blondyn, to od razu mów mu, że...  
 — Dobrze, proszę pana, a jeżeli nie przyjdzie, to co mu powiedzieć?  
 («Kurj. Św.»)

**POZOSTAJĄCE W ZAWIADYWANIU  
Cesarzkiego Rosyjskiego Towarzystwa Technicznego  
PETERSBURSKIE KURSY KOLEJOWE**

przygotowują dla dróg żelaznych na służbę tak agentów pracujących na stacjach w wydziałach: ruchu, telegrafu, handlowym i dochodów, jakoteż agentów do zarządów i rad zarządzających miejscowych dróg żelaznych. Rzeczywistymi słuchaczami mogą być mężczyźni, mający nie mniej 16 lat, posiadający świadectwa z ukończenia nie niżej, jak szkół miejskich podług Ustawy z 1872 r. lub świadectwa z ukończenia 5 klas średnich zakładów naukowych, i kobiety, mające nie mniej, jak 18 lat ze świadectwami średnich zakładów naukowych. Kurs naukowy trwa rok od 1 października łącznie, z 3-miesięczną letnią praktyką, w miarę możliwości na kolejach żelaznych. Opłata 150 rb. w ratach półrocznych. Prośby należy podawać zawczasu. Szczegółowe informacje udzielane są w kancelarji kursów: Petersburg, ul. Galerna № 5, od g. 12—4 i od 7—11 wiecz., mogą być wysłane za 2 siedmiokopiejkowe marki. (7929)

**IV-klasowe progimnazjum Kowaluka z prawami.**

Otwarte będą I i II klasy. Prsy tychże 2 klasy wstępne: niższa i wyższa. Opłata we wstępnej niższej 70 rb., w wyższej 75 rb., w kl. I i II po 80 rb. Zapis od d. 11 sierpnia, początek lekcji po 20 sierpnia. Po informację zgłaszając się można w każdym czasie. Przy szkole jest pensjonat. Opłata za naukę i utrzymanie razem 300 rb. (7917)

Adres: Wilno, ul. Preobrażeńska № 4. Telefon № 243.

**NADEŚLANE.**

**Dyrektor Zdzisław Majewski**

podaje do wiadomości, że z początkiem roku szkolnego zostaną otwarte następujące zakłady naukowe:

1. 7-mioklasowa **szkoła realna** (z nadobowiązkowym wykładem łaciny) w Warszawie przy ul. Nowowielkiej Nr. 1c. Oddział handlowy w kl. 5 i 6.

2. 7-mioklasowa **szkoła realna** (z łaciną, jak wyżej, i koedukacją w kl. podwstępnej i wstępnej) w Grodzisku, w posiadłości Czerwony Dwór.

3. Jednoloczne **kursy stałe** (z wykładem w godzinach rannych i wieczornych) z oddziałami: matematyczno-fizycznym, prawnospołecznym, historyczno-filologicznym i przyrodniczym. Kursy przeznaczone będą dla osób, posiadających wykształcenie w zakresie szkół średnich, pragnących przygotować się do studjów wyższych.

Zakłady powyższe będą prowadzone przez **Zrzeszenie nauczycieli**, z zupełnym wyłączeniem zysków materialnych.

Blizszych szczegółów udziela w godzinach rannych kancelarja, czasowo mieszcząca się przy ul. Marszałkowskiej Nr. 35, m. 1.

Byli uczniowie Szkoły Komercyjnej, która mieściła się w roku ubiegłym w domu przy ul. Złotej Nr. 58 i nosiła firmę «Szkoły A. Jezewskiego», są przyjęci do odpowiednich klas szkoły realnej w Warszawie, a na żądanie mogą być przeniesieni do Grodziska, gdzie zostały utworzone przystępne stancje. (3465)

**NIE DAJĄCY SIĘ NICZEM ZASTĄPIĆ ŚRODEK DO ODZYSKANIA SIŁ.**

Przeszło 3,500 profesorów i lekarzy dało świetne opinie o Sanatogenie „Bauera“, jako o źródle siły

**dla wszystkich osłabionych i chorych, nerwowych i apatycznych.**

Dr. med. M. E. Wostrikow z Sewastopola pisze: „Sanatogen uważam, jako niczem nie dający się zastąpić środek do odzyskania sił i wzmacniający odżywianie“.

Żądać należy tylko „Sanatogenu firmy Bauer i K“ i odrzucać szkodliwe dla zdrowia falsyfikaty.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych.

Broszury o Sanatogenie wysyła bezpłatnie Główna Reprezentacja Sanatogenu

Petersburg. ul. Wielka Koniuszenna № 29. (7913)

**LATEM W CZASIE UPAŁÓW**

kiedy nastają owoce i jagody, wysoka temperatura, kąpiele i, jak zwykle latem, nieco nienormalny tryb życia usposabia

**DO ŻOŁĄDKOWYCH NIEDYSPOZYCYJ** najlepszym

**ŚRODKIEM OCHRONNYM**

Jest mały kieliszek

**WINA ST. RAPHAEL**

na szklanke herbaty lub zimnej wody.

NAPOJ TEN

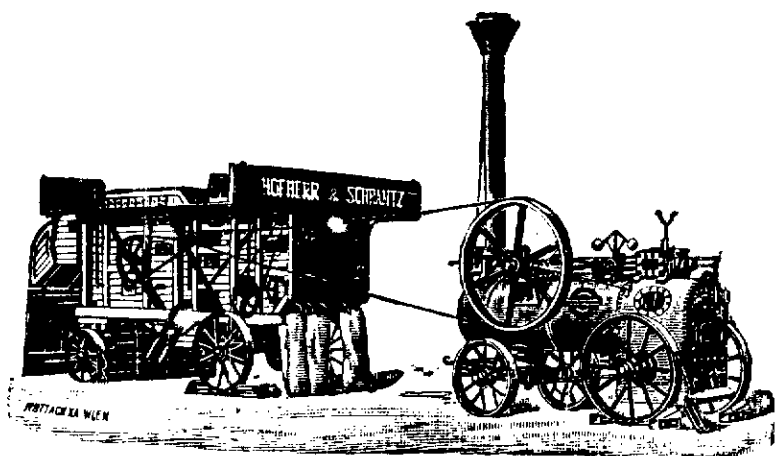
oświeża, wzmacnia,

podtrzymuje normalny stan żołądka

i pozwala spokojnie, bez obawy i bez uszczerbku dla zdrowia, korzystać z przyjemności lata. (7925)

Compagnie du Vin St. Raphael — Valence, Drome.

„DOKTORA“ — Proszę mi niezmiernie poruszać tego rodzaju przedmiot, a nie mogę wka... mi wczoraj przez pana, okazała się fałszywa. Przypuszczam, panu... dla chciałem zrobić tylko próbę, czy pan doktor zna... na medycynie czy na pieniądzach. Teraz przychodzę do wniosku, że... został i postawie być zostać bankierem. («Kur. Sw.»)



**Lokomobile i Młocarnie parowe**

NAJNOWSZEJ KONSTRUKCJI

fabryki narzędzi rolniczych w Wiedniu i Budapeszcie

**HOFHERRA i SCHRANTZA**

Filja Kijowska, Mikołajewska № 3. (7706)

- Mam kłopot. Nie mogę dostać rozvodu.
- To przejdź z religji katolickiej na inną. Jak to uczynić?
- Zwyczajnie. Zdejmij mankiety.

(«Dzięcioł»)

PRZEWROT W UPRAWIE ROLI ZROBIŁY

**GRYFY VENTZKIEGO.**

Zwracam uwagę Pp. nabywców, aby kupując, żądali tylko oryginalnych Gryfów Ventzkiego. (3464)

Żadne bowiem kopje i nieudolne naśladownictwa nie wykazują tej

**NIEDOŚCIGNIONEJ PRECYZJI,**

która zdobyła sławę wyrobom Ventzkiego.

WYŁĄCZNY REPREZENTANT

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, Senatorska 33.

# DOM BANKOWY H. WAWELBERG

w Petersburgu, Newski prospekt № 25

z polecenia niżej wymienionych instytucyj uskuteczni wypłatę kuponów, wylosowanych obligacyj oraz listów zastawnych.

Besarabsko-Taurydzkiego Banku Ziemskiego.  
Wileńskiego Banku Ziemskiego.  
Dońskiego Banku Ziemskiego.  
Kijowskiego Banku Ziemskiego.  
Niż-Nowogrodzko-Samarskiego Banku Ziemskiego.  
Połtawskiego Banku Ziemskiego.  
Tyfliskiego Szlacheckiego Banku Ziemskiego.  
Petersbursko-Tulskiego Banku Ziemskiego.  
Charkowskiego Banku Ziemskiego.  
Południowo-Ruskiego Banku Przemysłowego.

Jarosławsko - Kostromskiego Banku Ziemskiego.  
Towarzystwa Kredytowego m. Kijowa.  
Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi.  
Towarzystwa Kredytowego m. Mińska.  
Tow. moskiewsk. dróg podjazdowych.  
Towarzystwa Warszawsko - Wiedeńskiej kolei żel.  
Pierwszego Towarzystwa dróg podjazdowych w Rosji.  
Towarzystwa Wschodniego składów towarowych.  
Towarzystwa eksploatacji naftowej braci Nobel.  
Towarzystwa Zakładów Putiłowskich.

(7921)

## PATENTY na wynalazki

MARKI handlowe i fabryczne  
wyjędnywa

**KAZIMIERZ OSSOWSKI**  
BIURO PATENTOWE:

PETERSBURG: Wozniesieński prosp. 3.  
BERLIN: Postdammerstrasse 3. (7769)

## PROGRES.

Zakład cynkograficzny  
**EMILA TRACZYŃSKIEGO IS-ki.**  
Petersburg, Newski № 88  
WYKONYWA wszelkiego rodzaju kli-  
sze na cynku i miedzi. (7843)

BERLIN.

Jedyny

**HOTEL POLSKI**  
pod firmą

*Hôtel Métropole*

Pod Lipami (Unter der Linden) 20,  
2-gi dom od Pasażu, 3 minuty od dworca  
Fryderykowskiego. Pokoje od 2,50  
marek. Oświetlenie elektryczne. Usługa  
cała polska. Właścicielka **Tomaszowa**  
Jedwabaska. (7850)

BERLIN

Pod Lipami (Unter den Linden) 20, w ho-  
telu Métropole

Salon des Modes

**FRANKE, PAROBK & C<sup>o</sup>**,

wykonywają eleganckie toalety francuz-  
kie i angielskie, kostjomy, płaszcze i  
bluzki podług miary w jaknajkrótszym  
czasie. **Stefan Zakrzewski.** (7850)

## Raki—Raki.

Raki kupuję w każdej ilości, płacę za  
większe gatunki do 150 rub. za 1000  
sztuk. Płacę naty, imiast po otrzymaniu.  
Gustaw Adolf Rady. Nadworny dostaw-  
ca. Berlin, W. 66, Mauerstr. 13. (7752)

## KRAKÓW.

*Pensjonat «Wzrost».*

Pokoje umeblowane z całym utrzyma-  
niem dla kształcących się pań. Pa-  
rzyżka na miejscu. Ulica Siemiradz-  
kiego № 14. (7919)

## Ogrodnik

z długoletnią praktyką i teoretycznym  
wykształceniem, zagranicą, znający wszech-  
stronnie swej fach. porokuje miejsca.  
Adres: Wilno, Ogrodnik wó i handel na-  
sionami W. Plebańczyka, dla ogrodnika.  
(7231)

Proszę pana, maister przyjechał po  
pieniądze za ten  
A czy pan nie przyszedł w podróżu  
kier. (Kur. Św.)


Grono katolików, zamieszkałych w Nieżynie, z wiosną 1906 r. przystąpiło do wzniesienia murowanego kościoła pod wezwaniem św. Piotra i Pawła. Obecnie, gdy mury są na ukończeniu, a miejscowi parafianie wyczerpali swoje zasoby, brak środków materialnych staje na przeszkodzie do prowadzenia dalsze budowy. W tych smutnych okolicznościach Komitet budowy, pragnąc ukończyć rozpoczęte dzieło, ujrzał się w konieczności odwołania się do ofiarności rodaków, a ufny, że, pomimo ciężkiego ekonomicznego położenia naszych braci, znajdą się ofiarne serca, gotowe przyjść z pomocą naszym usiłowaniom, zwraca się z nieśmiałą prośbą do ludzi dobrej woli o zbieranie składek na . . . wyżej wskazany i przysłanie adresów osób dobroczynnych, do których mógłby się Komitet zwrócić bezpośrednio.

Zebrane składki prosimy wysyłać pod adresem prezesa Komitetu budowy ks. Adama Kolendo w Nieżynie (gub. czernihowskiej).

Przewodniczący w Komitecie: **Ks. Adam Kolendo.** Członkowie Komitetu: **K. Modzelewski. Wł. Moroński. Józef Białkiewicz, Krajewski.** (7933)

Praboszcz. Więc chcecie, gospodarzu, aby wasz syn został ochrzczony na imię Jan, Wojciech, Paweł, Baltazar, Ignacy, Henryk, Pańcycy i Marcin... Poczóż tyle imion?

Jan. Proszę jegomości, syn mój po mnie żadnego gruntu nie dostanie, to mu chcę przynajmniej dużo imion zostawić. (Śmigus)



## WIENCE

WŁASNEJ  
FABRYKI,

metalowe wstęgi, napisy,  
futurały, reparacja.

Petersburg, ul. Kazań-  
ska № 8. **E. URLAUB.**  
Tel. № 45-86. Egz. od r. 1860.

(7927)

Zakład naukowy żeński

**ANTONINY WALICKIEJ,**

Warszawa, 41 Krucza 44.

Zapis uczennic od 20 sierpnia, egzaminy wstępne 1 i 3 września. Rok szkolny rozpoczyna się 4 września. (3456)

## BIURO INFORMACYJNE

przy „Polskim Związku Niewiast Katolickich“

pod kierownictwem p. W. JAWORNICKIEJ  
w Krakowie, rynek „Parac Spiski“ № 34.

Udziela wszelkich informacji rodzicom, chcącym kształcić córki swe w gimnazjach, pensjonatach, klasztorach i średnich zakładach naukowych w Krakowie, oraz pannom, mającym zamiar uczęszczać na uniwersytet, kursa im. A. Baranieckiego, kursa ogrodnicze, gospodarcze, do konserwatorjum, Szkoły robót i rzemiosł, Szkoły handlowej i t. d. Poleca także odpowiednie mieszkania.

Związek mieć będzie od jesieni własny swój internat.

Informacyj udziela się po otrzymaniu znaczków pocztowych w kwocie 1 kor. (40 kop. — 1 marka). (7932)

ОХОТА-ЗДОРОВЬЕ

ОРУЖИЕ

А.БИТКОВА

МОСКВА, Бол. Лубанска  
ГРОМАДНЫЙ ВЫБОРЪ  
РАЗЪЕМОКЪ ВЫСЫ-  
ЛАЕТСЯ БЕЗПЛАТНО.  
ЖУРНАЛЬНЫМЪ  
ЦЕНЪ.



РЕВОЛЬВЕР-ЗАЩИТА

(7923)

M. STANKIEWICZ.

Варшавская Трѣбачка № 10.

MAGAZYN

Meblibuszowych  
FANTAZYJNYCH

I JAPONSKICH

4E: I

RADYKALNY ŚRODEK

nadający cerze świeżość i czystość



Zródło piękności

Patent w Anglii

Crème **CAZIMI**  
**Metamorphosa**  
przeciwko PIEGOM.

Dowodem autentyczności środka przeciw piegom jest podpis *Cazimi* i dołączony do każdego słoika rysunek „ZRÓDŁO PIĘKNOŚCI.“

Bez podpisu *Cazimi* i rysunku zatwierdzonego przez Departament Handlu i Manuf. za Nr. 4683—FALSYFIKAT.

Do nabycia we wszystkich składach mater. aptecz., perfumer. i aptekach.

(7905)

Lecznica dla epileptyków

d-ra M. LIONA.

Petersburg, Peter: suraka strona, ul. Szeroka № 42.

Przyjmowani są na **zupelne utrzymanie** wyłącznie chorzy, dotknięci epilepsją (padaczką) na kurację według własnego sposobu d-ra Liona. Przyjęcia chorych przychodzących codziennie (oprócz niedziel) od g. 4—6 wiecz. (7892)

Petersb., Newski 26. Telefon 220—21.

Lecznica chorób zębów.

E. S. WONGL.

Założona w r. 1888.

Doktorzy i dentyści.

Plombowanie porcelana i złotem. Zęby sztuczne. Opłata podług taksy.

(7885)

PAMIĘĆ

u osób każdego wieku rozwija i wzmacnia osobistość i zaocznienie (gimnastyka umysłowa), oraz usuwa radykalnie rozstrągnięcie **Profesor mnemoniki H. Sztuch**, Warszawa, Marszałkowska 119. 7-letnia praktyka w Warszawie. Szczeg. prospekt wysyła Biuro po otrzym. 7-k. marki. Przyj. od 5—6. Tel. 184—01. (3441)

— W którym kraju jest najbardziej rozwinięte pszczeniactwo?  
— W naszym.  
— A to czemu?  
— Bo u nas, proszę pana profesora, prawie wszyscy siedzą teraz w ulu. (Kur. Św.)